

**ECHA**

**ZGROMADZENIA**



**2022**

**MAJ – CZERWIEC nr 3**



## ECHO MAJ – CZERWIEC 2022



### ŻYCIE DUCHOWE

---

Renowacja Ślubów Świętych 2022 <i>Ojciec Tomaz Mavrič, Przełożony Generalny</i>	1
List z 9 maja 2022 <i>Siostra Françoise Petit, Przełożona Generalna</i>	8

### KONWENT GENERALNY 2021

---

Prezentacja tematu: „Ephata” <i>Siostra Françoise Petit, Przełożona Generalna</i>	11
Posłana do Domu Macierzystego <i>Siostra Monica Ebuogbei, Siostra Miłosierdzia</i>	13
Prezentacja tematu: „Przejsć przez bramę” <i>Siostra Iliana Suarez, Siostra Miłosierdzia</i>	15
Misja w Amazonii <i>Siostra Rita Lopes de Lima, Siostra Miłosierdzia</i>	17
Prezentacja tematu: „Iść ku” <i>Siostra Marie-Teresa Mueda, Siostra Miłosierdzia</i>	19

Iść ku kobietom prostytuującym się <i>Siostra Solange Rault, Siostra Miłosierdzia</i>	21
Prezentacja tematu: „Spotkać” <i>Siostra Luisa Farri, Siostra Miłosierdzia</i>	23
Bóg pośród ciemności <i>Siostra Rochelie Blanca, Siostra Miłosierdzia</i>	25

## WYZWANIE „MISTYKI ŻYCIA RAZEM”

---

Wprowadzenie Mieć serce braterskie, oczyszczane dzień po dniu <i>Komisja Ech</i>	27
Prowincja Kamerunu Różnorodność przeżywana razem <i>Wspólnota z Foumban</i>	28
Prowincja Bliskiego Wschodu Wszyscy jesteśmy braćmi <i>Wspólnota szpitala w Nazarecie</i>	31
Prowincja Cali (Kolumbia) Doświadczenie Wspólnoty w okresie pandemii <i>Siostra Marie Norbey Gutiérrez i Wspólnota z Circasia</i>	33

## AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

---

### Świadectwa Sióstr

Prowincja Krakowska „Nigdy więcej wojny!” (św. Jan Paweł II) <i>Siostra Halina Luptowicz, Siostra Miłosierdzia</i>	35
Prowincja Krakowska „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25,35) <i>Siostra Monika Dłubacz, Siostra Miłosierdzia</i>	39

## HISTORIA ZGROMADZENIA

---

Przygotowanie do 30 rocznicy męczeństwa błogosławionej Lindalvy Justo de Oliveiro – Życie Siostry Lindalvy <i>Siostra Carolina Mureb Santos, Siostra Miłosierdzia</i>	41
---	----

# Renowacja Ślubów Świętych 2022

Dom Macierzysty, 25 marca 2022

Siostrzo Françoise, Ojczy Bernardzie, moje drogie Siostry, ogromnie się cieszę, że mogę być dzisiaj razem z wami. Już od jakiegoś czasu nie mieliśmy okazji spotkać się w ten sposób. Planowałem trzykrotny przyjazd tutaj na początku tego roku, mianowicie 1 stycznia, 2 lutego i 25 marca. Niestety, pandemia COVID-19 pokrzyżowała te plany. Inna nieprzewidziana sytuacja uniemożliwiła mi przybycie do Paryża także 2 lutego. Ale teraz wreszcie mogę być razem z wami.

Najpierw proponuję podjęcie dwóch tematów:

1. Czas po zakończeniu Konwentu Generalnego 2021
2. Niektóre gałęzie Rodziny Wincentyńskiej.

Po zakończeniu mojej konferencji, w czasie który pozostanie, chciałbym wam dać możliwość postawienia pytań lub uczynienia jakiegoś komentarza.

## **1. CZAS PO ZAKOŃCZENIU KONWENTU GENERALNEGO 2021**

Jak to z pewnością wiecie, w październiku i listopadzie poprzedniego roku, odbył się wspaniały Konwent Generalny. Klimat pokoju i otwartości na dzielenie pozwolił na owocny dialog, który znalazł swoje odzwierciedlenie w projekcie Dokumentu Międzykonwentowego. Jego ostateczny kształt został dopracowany przez Radę Generalną.

Jednakże z doświadczenia wiem, że „co z oczu to i z serca”. Od zakończenia Konwentu Generalnego upłynęło już kilka miesięcy i wiele innych wydarzeń miało miejsce w tym czasie. Być może niewiele już pamiętacie z tych pięknych dni listopadowych. Byłoby jednak szkoda zapomnieć o całym wysiłku włożonym w przygotowanie i przebieg tego Konwentu. Na szczęście, w niedługim czasie otrzymacie Dokument Międzykonwentowy, który posłuży do wypracowania Projektów prowincjalnych, a w oparciu o nie, Projektów wspólnotowych. W ten sposób, przez sześć kolejnych lat, będziecie mieć przed oczyma efekty pracy członkiń Konwentu. To prawdziwa łaska, że Zgromadzenie przyjęło ten wspaniały sposób na zapewnienie, by poczynione wysiłki i decyzje podjęte podczas Konwentu Generalnego nie zostały odłożone na bok lub zlekceważone.

Pozwólcie się zachęcić do pielęgnowania ducha Konwentu tak, by był ciągle żywy. Proszę was zwłaszcza, byście w dalszym ciągu koncentrowały się na czterech tematach, które naznaczyły toczące się tutaj dyskusje, tzn.: prawa człowieka i integralny rozwój osób najbardziej opuszczonych w społeczeństwie, troska o „wspólny dom”, mistyka „życia

razem” we wspólnocie siostrzanej i przekazywanie wiary i wartości chrześcijańskich młodemu pokoleniom. One są bardzo ważne nie tylko dla Zgromadzenia, ale także dla całego Kościoła i dla społeczeństwa w ogóle.

Jak to już zauważyłem w konferencji na otwarcie Konwentu Generalnego, **pierwszy z powyższych tematów - prawa człowieka i integralny rozwój osób najbardziej opuszczonych w społeczeństwie** - dotyka samej istoty waszego powołania: służenia Chrystusowi w osobie Ubogich.

Tymczasem, nieraz możemy doświadczyć zniechęcenia, widząc potrzeby Ubogich, ale nie mogąc na nie odpowiedzieć tak, jak byśmy chcieli. W takim przypadku powierzajcie ich opiece Bożej, czyniąc jednocześnie wszystko, co możecie dla nich zrobić. Tak postępował św. Wincenty, gdy nie mógł ulżyć cierpieniom galerników tak, jak tego pragnął. *„Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko bardzo się smucić z powodu przeogromnych cierpień biednych niewolników i z powodu mojej bezsilności, by przynieść im jakąkolwiek ulgę. Oby Bóg zmiłował się nad nimi!”*<sup>1</sup>

Niekiedy pomimo braku możliwości złagodzenia cierpień najbardziej wydziedziczonych powinniście - jak to już czynicie - kontynuować wasze działania, by pomóc im znaleźć wyjście z sytuacji ubóstwa. Zmiana systemowa jest wspaniałym narzędziem, by osiągnąć ten cel. Używając jej, uczycie Ubogich, jak mogą pomóc sobie sami, by zabezpieczyć swoje własne potrzeby i wiedzieć, gdzie szukać pomocy. I to, co jeszcze ważniejsze: uczycie ich najlepszego sposobu obrony własnych praw i upominania się o sprawiedliwość w odniesieniu do ich własnych potrzeb i sytuacji.

**Troska o „wspólny dom”** jest tematem tak ważnym dla Ojca Świętego, że pięć lat po wydaniu swojej pierwszej encykliki *Laudato Si'* zaproponował platformę działania na rzecz ekologii integralnej na okres siedmiu lat. Temat troski o stworzenie należy do obowiązków Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka, ale platforma działania ma swoją własną stronę internetową (<https://laudatosiacionplatform.org/>), która wspólnotom i osobom indywidualnym udostępnia propozycje umożliwiające włączenie się w działania na rzecz ekologii integralnej.

Jak wszyscy wiemy, na naszej planecie nie brakuje problemów. Oprócz zmian klimatycznych, możemy wymienić: wojnę, ubóstwo, rasizm, nierówność, niesprawiedliwość i wiele innych. Trudno byłoby wskazać, który z nich jest najbardziej krytyczny. Mówi się jednak, że zmiana klimatu jest problemem największym, ponieważ dotyczy wszystkich żyjących istot i jeśli nie zostaną podjęte odpowiednie środki i to na poziomie światowym, to w najbliższym dziesięcioleciu możemy osiągnąć taki punkt, z którego nie będzie odwrotu.

Dlatego temat troski o wspólny dom i ekologii integralnej powinien być poruszony tu i teraz. Nie zapominajmy również, że skutki zmian klimatycznych zdecydowanie bardziej dotyczą ubogich i słabych niż tych, którzy się dobrze mają. Jako służebnice Ubogich na

---

<sup>1</sup> Coste VII, 506-507; L. 2819, Do Jana Le Vacher, konsula w Tunisie, 18 kwietnia 1659.

pewno chcecie się troszczyć o wspólny dom, gdyż podejmując się tego, zabiegacie również o najbardziej wydziedziczonych w społeczeństwie.

Członkinie Konwentu Generalnego pracowały także **nad tematem mistyki „życia razem” we wspólnocie siostrzanej**. Wszyscy jesteśmy świadomi jakim to jest wyzwaniem. Mówi się, że przyjaciół możemy wybrać, natomiast krewnych nie. My, którzy żyjemy we wspólnocie, również nie możemy sobie wybierać współbraci czy współsióstr. Dlatego w konkretnym domu możemy się spotkać z mieszkanką osobowości i kultur. Za każdym razem, gdy do danego domu przychodzi nowa osoba lub gdy ktoś go opuszcza, sytuacja się zmienia. Potrzeba czasu, by zbudować relacje i jedność we wspólnocie. Aby stało się to możliwe, św. Ludwika i św. Wincenty podpowiadali rozwiązania. W 1647 r., podczas posiedzenia Rady, św. Ludwika zapytała św. Wincentego:

*„Mój Ojciec, nadszedł czas, aby coś powiedzieć na temat sposobu, w jaki Siostry powinny się zachowywać między sobą. Nie uważa Ojciec, że byłoby dobrze, gdyby każdego dnia spędzały trochę czasu razem, około pół godziny, aby opowiedzieć sobie o tym, co każda będzie robić, o trudnościach, jakich mogą się spodziewać i razem ustalić, co jeszcze mają do zrobienia?”*

On odpowiedział:

*„O mój Boże! ... tak! tego potrzeba: głębokiego porozumienia między jedną i drugą, powiedzenia sobie wszystkiego. Nie ma nic konieczniejszego. To łączy serca i Bóg błogosławi rady w ten sposób otrzymane tak, że sprawy idą wówczas lepiej. Na każdej rekreacji możecie powiedzieć: Moja Siostrze, co cię dziś spotkało? Mnie to się dziś przydarzyło, co Siostra o tym myśli? To sprawia tak miłą rozmowę, że aż nie do wiary. Przeciwnie, gdy każda idzie do swoich zajęć bez dzielenia się nimi, to jest to nie do zniesienia. ...Tak, moja Siostrze, trzeba tego, by nic się nie działo, by niczego nie czyniono, by nic nie mówiono, o czym nie wiedziałyby jedna i druga. Potrzeba, aby istniało to wzajemne porozumienie”<sup>2</sup>.*

Ze swej strony, Ludwika również miała sugestię, która mogłaby pomóc docenić harmonię we wspólnocie. W 1652 r. pierwsza grupa Sióstr przybywa do Polski. Trzy lata później następne trzy Siostry zostały posłane, by do nich dołączyć. Ludwika przypominała pierwszej grupie:

*„Moje drogie Siostry, zawsze mi pisałyście, że choć jesteście trzy, to macie tylko jedno serce. W imię Trójcy Świętej, którą czcicie i zawsze czcić winnyście, proszę was, abyście poszerzały wasze serca tak, aby te trzy nowe Siostry weszły w to serdeczne zjednoczenie, i to w taki sposób, aby nie dało się zauważyć trzech pierwszych i trzech ostatnich. Zapewniam was, że Siostry jadą w takim usposobieniu ducha, aby jedynie podobać się Bogu, bez żadnego przywiązania do własnej korzyści, a nawet do własnego zadowolenia. Tym bardziej wy powinnyście mieć takie usposobienie. Nie znaczy to, że natura, nawet u doskonałych, nie dostarcza niekiedy okazji do walki, ale wiecie, że jest to próba wierności dusz, które chcą należeć całkowicie do Boga. Nie*

---

<sup>2</sup> Coste XIII, 641-642, Rada z 20 czerwca 1647.

*dziwcie się więc temu, moje drogie Siostry. Jeżeli trzeba podejmować walkę, umysły nasze winny się wielkodusznie wznieść, aby wbrew naturze praktykować najwznioślejszą cnotę przez upokorzenia, przez uciszanie serca, przez okazywanie, że chce się być naprawdę dobrą chrześcijanką i czcić Jezusa przez praktykę cnót, których nas nauczyło Jego święte człowieczeństwo.*

*Drogie Siostry, czy mogę was prosić o coś, co wydaje mi się konieczne? Otóż proszę was, byście między sobą nigdy nie mówiły po polsku, bez powiedzenia nowo przybyłym Siostronom, o czym mówicie. To pozwoli im nauczyć się szybciej języka i zapobiegnie wielu niedogodnościom, jakie mogłyby mieć miejsce, gdybyście postępowały inaczej”<sup>3</sup>.*

Byłoby dobrze, gdyby te spośród was, które są w Domu Macierzystym lub w innym miejscu posługi za granicą stosowały się do rady Ludwika w odniesieniu do używania innego języka. Jednakże kwestia posługiwania się językiem obcym większości Sióstr Miłosierdzia nie dotyczy. Niemniej jednak św. Ludwika z pewnością życzyłaby sobie, byście jej spostrzeżenie rozciągnęły na inne okoliczności, jak np. dostosowanie się do humorów, wymagań czy zwyczajów współsiostry. Zdarza się nieraz, że aby „żyć razem” w pokoju serca, musimy zmobilizować się do heroicznego wysiłku. Wymaga to dużo cierpliwości, pokory i miłości.

**Czwarty temat**, który był przedmiotem wielu dyskusji podczas Konwentu Generalnego, to temat **przekazywania wiary i wartości chrześcijańskich młodym pokoleniom**. Wiemy dobrze, że od początku pontyfikatu Jana Pawła II, Kościół dokonał istotnego postępu, by spotkać się z młodzieżą. Światowe Dni Młodzieży są potwierdzeniem tego. I chociaż na płaszczyźnie międzynarodowej mają one miejsce co dwa lata, to poszczególne kraje są zachęcane do organizowania u siebie tego typu spotkań w latach pomiędzy ŚDM. Jestem pewien, że niektóre spośród was towarzyszyły grupom młodzieży podczas tych wydarzeń i wiedzą, w jakim stopniu wyzwalały one energię i entuzjazm wśród uczestników.

Ale niezależnie od tego, jak piękne i ubogacające byłyby Światowe Dni Młodzieży, to jednak, by wzrastać w wierze, młodzi wymagają towarzyszenia im na jeszcze wyższym poziomie. Potrzebują systematycznego czasu modlitwy, w tym także ciszy i skupienia przed Najświętszym Sakramentem, *lectio divina*, wspólnotowej modlitwy Liturgią Godzin lub różańcem, częstego udziału w Eucharystii oraz sakramentu pojednania. Wymienione praktyki mogą być naturalne dla tych, którzy pochodzą z rodzin o głębokiej tradycji religijnej. Ale niestety, wielu z nich jest pozostawionych sobie samym, gdy chodzi o modlitwę i liturgię. I dlatego w kwestii wskazania im kierunku, towarzyszenia im w drodze, są zależni od takich osób, jak wy.

Te spośród was, które są bezpośrednio zaangażowane w posługę młodzieży, zwłaszcza Siostry posługujące jako nauczycielki, wychowawczynie, mają wiele okazji, by

---

<sup>3</sup> Pisma duchowe św. Ludwika de Marillac, s. 476-477, L. 447 do Sióstr Małgorzaty, Magdaleny i Franciszki, Warszawa, 19 sierpnia 1655. Cyt. za: Jean Gonthier CM, *Ludwika de Marillac i Wincenty a Paulo. Promieniowanie wyobraźni miłosierdzia*, t. 3, s. 48-49.



być pośród nich, odpowiadać na pytania i pobudzać do życia wiarą w służbie innym. Zaś Siostry, które nie mają kontaktów z młodymi albo bardzo rzadko powinny podjąć wysiłek, by się do nich zbliżyć. Na szczęście, nasza Rodzina Wincentyńska liczy wiele wspaniałych stowarzyszeń, które mogą nam w tym pomóc. To prowadzi mnie do drugiego punktu, dotyczącego Rodziny Wincentyńskiej.

## **2. RODZINA WINCENTYŃSKA**

Jestem pewien, że wiele spośród was wie, że Przełożony Generalny jest Dyrektorem Generalnym trzech gałęzi świeckich: Stowarzyszenia Cudownego Medalika (AMM, Apostolat Maryjny), Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej (WMM) i Świeckich Misjonarzy Wincentyńskich (MISEVI).

**Stowarzyszenie Cudownego Medalika** liczy tysiące, jeśli nie miliony członków na całym świecie. Koncentruje się na modlitwie i szerzeniu nabożeństwa do Matki Bożej poprzez Cudowny Medalik. Jest to publiczne stowarzyszenie wiernych, złożone z osób świeckich, członków duchowieństwa oraz członków instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego, którzy noszą Cudowny Medalik i czczą Maryję swoim życiem chrześcijańskim i misyjnym, każdy zgodnie z swoim stanem życia. Razem starają się dążyć do lepszego życia w komunii z innymi i prowadzą działalność apostołską, głosząc przesłanie Matki Bożej przekazane św. Katarzynie Labouré w 1830 r. Do tego stowarzyszenia może należeć każdy. Jest to przede wszystkim stowarzyszenie modlitewne, ale zachęca również do pomocy lub służby najbardziej potrzebującym.

Podobnie jak Stowarzyszenie Cudownego Medalika, **Wincentyńska Młodzież Maryjna** zrodziła się z objawień św. Katarzynie Labouré, które miały miejsce tutaj przy ul. du Bac w 1830 r. Na początku nosiło nazwę „Dzieci Maryi” i rzecz jasna, w dalszym ciągu zachowuje ten rys maryjny. Członkami są ludzie młodzi. Stowarzyszenie stara się ich formować do mocnej wiary, by iść za Jezusem Chrystusem, by żyć i modlić się jak Maryja w prostocie i pokorze, przyjmując duchowość Magnificat, by uprzywilejować, ożywiać i podtrzymywać ducha misyjnego oraz by ich przygotowywać, indywidualnie i zespołowo, do współpracy z innymi pracownikami duszpasterskimi w Kościele i społeczeństwie.

Członkowie WMM w ramach swoich własnych grup oraz we współpracy z parafiami lub innymi gałęziami Rodziny Wincentyńskiej, realizują różne działania apostołskie. Do nich należą m. in.:

\*Posługa społeczno-charytatywna: współpraca i wspieranie w pracy socjalnej Sióstr Miłosierdzia, regularne odwiedzanie chorych i ubogich w ich domach, posługa w strefach zmarginalizowanych i w środowiskach wiejskich wobec osób szczególnie narażonych na ubóstwo (dzieci, młodzież mająca problemy z adaptacją, kobiety, migranci itd.).

\*Ewangelizacja: wspieranie katechezy parafialnej (dzieci, młodzież i dorośli), działalność ewangelizacyjna wśród młodych (warsztaty, spotkania itp.), wspieranie misji ludowych organizowanych przez Zgromadzenie Misji.

Jak to zauważamy, stowarzyszenie daje wspaniałą możliwość, aby zaangażować młodzież w wiarę i posługę. Liczy ono tysiące członków, obecnych niemalże w połowie krajów świata i w wielu z nich posługuje się statutami krajowymi. Siedziba Sekretariatu generalnego niedawno została przeniesiona z Madrytu do Manili, gdzie również może liczyć na wsparcie i towarzyszenie Sióstr Miłosierdzia i Zgromadzenia Misji.

Najkrótszą historię swojego istnienia mają **Świeccy Misjonarze Wincentyńscy**. Są odpowiedzią na wezwanie Soboru Watykańskiego II, który przypomina, że przez chrzest wszyscy jesteśmy wezwani do świętości i do misji. Wywodząc się z Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej, jego głównym celem na początku były misje *Ad Gentes*. Natomiast obecnie MISEVI podejmuje zarówno misje lokalne, jak i zagraniczne. Stowarzyszenie rozwija się, niemniej jednak pozostaje o wiele mniejsze niż dwa wcześniej wymienione.

Setki członków MISEVI angażuje się w dzieła na krótszy bądź dłuższy czas. Niektórzy udają się do różnych krajów świata, inni dzielą się Ewangelią w ich własnym kraju. Podejmują takie działania, jak: programy ewangelizacyjne, nauczanie i alfabetyzacja, projekty na rzecz uchodźców i bezdomnych, na rzecz osób obciążonych niepełnosprawnością fizyczną lub intelektualną, opieka zdrowotna, specjalne programy alfabetyzacyjne i promocja kobiet, ośrodki dla ofiar alkoholizmu i przemocy, opieka nad dziećmi, duszpasterstwo młodzieży w diecezjach na płaszczyźnie Kościoła lokalnego, formacja grup duszpasterskich, wizyty w więzieniach itd.

Przywołuję te trzy stowarzyszenia, gdyż pragnę was zachęcić do ich propagowania i wspierania. Do Międzynarodowej Rady każdego z tych stowarzyszeń należy jedna Radna Generalna jako jej członkini. Na poziomie krajowym Siostry Miłosierdzia służą jako doradcy w poszczególnych Radach Krajowych, zaś na poziomie lokalnym wiele Sióstr Miłosierdzia pracuje razem z członkami stowarzyszeń. Ponieważ każda z was, bezpośrednio lub pośrednio, zrodziła się z objawień Matki Bożej św. Katarzynie, stąd sprawą naturalną jest, że będziecie je rozpowszechniać i wspierać.

Dlatego proszę was, byście w dalszym ciągu przyczyniały się do rozwoju tych stowarzyszeń na poziomie prowincjalnym i lokalnym w krajach waszego pochodzenia. Gdyby się zdarzyło, że jedno, dwa lub żadne z nich nie jest obecne w waszym regionie, to chciałbym bardzo, byście podjęły starania o ich utworzenie. Wszystkie stowarzyszenia mają swoje międzynarodowe strony internetowe, gdzie można znaleźć niezbędne informacje. Zachęcam także do współpracy z naszymi konfratrami. Ich również często ponaglam do rozwijania i wspierania wymienionych stowarzyszeń.

Oprócz tego, chcę wymienić dwa inne stowarzyszenia, będące ważnymi członkami naszej wielkiej Rodziny Wincentyńskiej. Są to **Międzynarodowe Stowarzyszenie Miłosierdzia (AIC)** oraz **Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo (SSVP, Konferencje św. Wincentego)**. AIC to najstarsza gałąź naszej Rodziny Wincentyńskiej, starsza niż Zgromadzenie Misji i Sióstr Miłosierdzia. W wielu krajach Siostry Miłosierdzia ściśle współpracują z tymi stowarzyszeniami, służąc jako doradcy w ich Radach lokalnych lub krajowych. Jestem wam bardzo wdzięczny za tę współpracę i proszę, byście ją kontynuowały.

Jeśli macie jakieś trudności lub pytania dotyczące promocji i wspierania poszczególnych Stowarzyszeń (AMM, WMM i MISEVI), możecie się zwrócić bezpośrednio do mnie jako Dyrektora Generalnego. Jeśli zaś jest jakaś sprawa o charakterze finansowym lub innym, która sprawia, że powołanie grupy któregoś ze stowarzyszeń jest utrudnione, spróbujemy - czyniąc, co w naszej mocy - pokonać tę przeszkodę. Bardzo bym pragnął, aby te trzy stowarzyszenia zostały powołane i rozwijały się w krajach lub regionach, gdzie jeszcze ich nie ma. Liczę na każdą z was, że stosownie do waszych możliwości, pomożecie mi w tym zadaniu.

Wszystkie trzy stowarzyszenia mogą posłużyć do umocnienia młodych w wierze, do zaszczerpienia w nich wartości posługi oddawanej drugiemu człowiekowi oraz do wsparcia ich na drodze stawania się zaangażowanymi członkami Kościoła katolickiego, promując te wartości w świecie, który tak bardzo ich potrzebuje. Mamy świadomość, że wielu młodych jest idealistami. Usiłują żyć w sposób prostszy, unikając pułapek zastawianych przez społeczeństwo konsumpcyjne, troszcząc się o całe stworzenie i pomagając ubogim. Podając im rękę, możecie im pokazać, jak osiągnąć te cele i dzięki temu wprowadzać bardziej sprawiedliwy i pokojowy porządek społeczny.

I na zakończenie, słowo bardziej osobiste. Proszę was, byście niosły w modlitwie nasz przyszły Konwent Generalny. Być może już to wiecie, że będzie miał on miejsce w Rzymie od 27 czerwca do 15 lipca. Komisja przygotowawcza dużo pracowała, by mieć pewność, że wszystko, co jest potrzebne do dobrego przebiegu tego ważnego wydarzenia, jest już przewidziane. Oczywiście, pozostaje kilka drobiazgów do dopełnienia w ostatniej chwili. Jednakże na tym etapie liczymy przede wszystkim na natchnienia Ducha Świętego podczas obrad i dlatego proszę was o wsparcie modlitewne.

O. Tomáš MAVRIČ, CM  
*Przełożony Generalny*

## List z 9 maja 2022

Drogie Siostry,

Powoli przyzwyczajamy się do świętowania uroczystości św. Ludwika po Wielkanocy, w radości Zmartwychwstania i w atmosferze oczekiwania na Zesłanie Ducha Świętego. Chrystus prawdziwie zmartwychwstał! To jest nasza pewność i nasza siła, gdyż śmierć – w taki czy inny sposób – dotyka nas pośrednio lub bezpośrednio każdego dnia.

Św. Ludwika często rozważała Tajemnicę Paschalną, przeżywała ją w swoim własnym życiu i Siostram proponowała czynić podobnie: „...wybrać życie Jezusa Ukrzyżowanego jako wzór dla naszego życia” (Pisma duchowe, A. 21bis, s. 727), albo też „...nikt nie zmartwychwstanie z Jezusem Chrystusem, jeśli wcześniej nie obumrze [sam sobie]” (Pisma..., L. 580, 5 lipca 1658, s. 596).

W naszym życiu osobistym i wspólnotowym często konfrontujemy się z tą tajemnicą. Cała ludzkość wciąż doświadcza cierpienia i przemocy, ale jednocześnie dostrzegamy iskierek zwiastujące zmartwychwstanie, jak na przykład: odruchy solidarności, świadectwo mężczyzn i kobiet, którym udaje się stanąć na własnych nogach, historie nawróceń, które nas wzruszają i odnawiają, przykłady pięknej wierności, młodzi wybierający oddanie się Bogu w Zgromadzeniu lub w innym miejscu... Otwórzmy nasze oczy i serce, by to zobaczyć.

W Dokumencie Międzykonwentowym pierwsza brama do otwarcia to *mistyka otwartych oczu* za pomocą klucza *kontemplacji*. Spojrzenie wiary... mieć oczy otwarte na Boga, na świat, aby go kochać i mu służyć. Św. Ludwika była kobietą całkowicie zwróconą ku Panu i ku tym wszystkim, którzy żyli w ubóstwie. W ten sposób stopniowo skracając dystans między kontemplacją Boga a spojrzeniem na tych, którzy cierpią, stawiając w centrum swojego życia w sposób jednoznaczny Ewangelię, a szczególnie tę prawdę: „*Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*” (Mt 25,40).

„*Kontemplować, by bardziej kochać*”, to droga życia, którą przeszła św. Ludwika, i do przejścia której jesteście zaproszone.

### **Kontemplacja...**

„*Mistyka otwartych oczu*”, wyrażenie wybrane przez członkinie Konwentu Generalnego, i *kontemplacja* jako odpowiadający jej klucz, wzywają nas do wzmocnienia naszego wewnętrznego przekonania, że wszystko opiera się na Chrystusie jako kamieniu węgielnym. Ukierunkowania wyrażone w Dokumencie Międzykonwentowym nadają temu wymiar konkretny: widzieć Chrystusa obecnego we wszystkich naszych braciach i siostrach, rozpoznawać Jezusa zmartwychwstałego, dać sobie czas na zachwyt... To jest proste... a jednak wiemy, że potrzebujemy życia wewnętrznego, by nauczyć się:

- mieć życzliwe i serdeczne spojrzenie na bliźnich, mieć oczy otwarte, by - na wzór dobrego Samarytanina - w imię naszego wspólnego człowieczeństwa, nie przechodzić obojętnie obok osoby cierpiącej, kimkolwiek by ona była;

- nie próbować unikać przybysza, chorego, więźnia, wykluczonego, osoby samotnej, starszej, tej, która traci orientację...

- patrzeć tak, jak Jezus patrzył; ten Jezus, którego każdego dnia odnajdujemy w słowie Bożym, a także w większych lub mniejszych wydarzeniach dnia codziennego;

- patrzeć i pozwalać patrzeć na siebie Bogu i naszym braciom i siostram, gdyż należymy do tej samej rodziny dzieci Bożych. To jest spojrzenie braterstwa, które sprawia, że wzrastamy i żyjemy;

Kontemplować, patrzeć oznacza umieć przyjmować to, co Bóg nam daje każdego dnia, przyjmować każde spotkanie jako dar nieba.

Od światła Pięćdziesiątnicy do końca swojego życia św. Ludwika poszukiwała i rozwijała tę „*mistykę otwartych oczu*”. Jej głębokie zjednoczenie z Bogiem na modlitwie, przywiązanie do kontemplacji Chrystusa Ukrzyżowanego, pragnienie, by pozwolić się prowadzić Duchowi Świętemu, stopniowo doprowadziły ją do udoskonalenia tego, co stanowi istotę charyzmatu Zgromadzenia:

*„Trzeba nam stale mieć przed oczyma nasz wzór, którym jest przykładowe życie Jezusa Chrystusa. Jesteśmy wezwane do naśladowania Go nie tylko jako chrześcijanki, ale także jako wybrane przez Boga, by Mu służyć w osobie Jego Ubogich” (Pisma..., L. 217, 29 sierpnia 1648).*

Otworzyć oczy na Jezusa Chrystusa, który jest naszym wzorem, aby służyć Mu w naszych braciach i siostrach... jedna i ta sama kontemplacja, jedno i to samo spojrzenie zakorzenione w Tajemnicy Wcielenia, będącej sercem naszego życia całkowicie oddanego Bogu i Ubogim.

### **... by bardziej kochać**

*«Należy starać się często przebywać przy naszym Panu, przyglądając się jak On praktykuje miłosierdzie wobec bliźniego» (Pisma..., s. 353, L. 347, 1 czerwca 1651).*

Ukierunkowania wymienione na stronach 4 i 5 Dokumentu Międzykonwentowego obejmują dzisiaj to, czego św. Ludwika nie przestawała nauczać pierwsze Siostry Miłosierdzia: kontemplować relację Jezusa do swego Ojca, słuchać uważnie spotykane osoby, troszczyć się o nie i pozwolić się ewangelizować.

Papież Franciszek w swoim wystąpieniu podczas naszego Konwentu Generalnego podkreślał tę konieczność nieustannego powrotu do naszej historii:

*„Jest to waszą charakterystyczną cechą od samego początku. Jesteście Zgromadzeniem kobiet powołanych, by nieść miłość Chrystusa Ubogim. To właśnie skłoniło was na całym świecie, nie tylko do pomocy Ubogim w dużych instytucjach, szpitalach, sierocińcach i szkołach, ale również do odwiedzania ich, do spotykania się z nimi w miejscach, w których żyją, do rozwijania wraz z nimi dróg prowadzących do wzrastania w człowieczeństwie, promujących życie i zapewniających duchową opiekę” (Papież Franciszek do Sióstr Miłosierdzia, 20 listopada 2021).*

Kontemplować, by bardziej kochać, „wychodząc i powracając”, gdyż takie są nasze początki i nasze dzisiaj. Każdego dnia, w całym świecie, Siostry Miłosierdzia żyją tym i mają tę odwagę, która prowadzi je do wychodzenia na spotkanie z ludźmi z peryferii, z osobami cierpiącymi, z tymi, którzy w sąsiedztwie przeżywają samotność.

Tylko zaufanie karmione kontemplacją Chrystusa może nam pomóc otworzyć nasze drzwi i nasze serca, gdyż wiemy, że Pan wspomaga nas w naszej kruchości osobistej, wspólnotowej, prowincjalnej, a nawet tej, która dotyczy całego Zgromadzenia.

Św. Ludwika, wypełniona duchem Bożym, pewna Jego obecności we wszystkim, bez obaw posyłała Siostry na misje: „*Będą sobie często przypominać, że zostały ustanowione po to, by czcić naszego Pana, Jezusa Chrystusa, swój wzór i w tym celu będą się bardzo troszczyć o naśladowanie Jego świętych cnót, zwłaszcza pokory, prostoty, skromności i miłości, które są podstawą ducha ich Zgromadzenia. Aby otrzymać wsparcie w praktykowaniu tych cnót będą często myślały, że nasz Pan towarzyszy im swoją obecnością*” (Pouczenie dane Siostronom Miłosierdzia posłanym do Arras przez Pannę Le Gras, Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia u swych początków – Dokumenty, s. 758).

Słuchajmy św. Ludwika i dziękujmy Bogu za jej życie, dziękujmy za drogę, którą nam wyznaczyła, a którą wszystkie próbujemy podążać w wierze i z wielkoduszością. Módlmy się wzajemnie za siebie, abyśmy potrafiły kontynuować tę drogę w tym samym duchu i świadczyć o miłości Pana do wszystkich. „*Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*” (J 2,5).

Pomiędzy iskierkami zwiastującymi zmartwychwstanie wymieniłam młodych, którzy wybierają oddanie się Bogu. Do końca lipca, w różnych miejscach świata, 46 postulantek rozpocznie Seminarium w Zgromadzeniu, a 12 Sióstr złoży śluby po raz pierwszy. Módlmy się za nie szczególnie w tym dniu, 9 maja, i powierzajmy ich drogę św. Ludwice.

Ponadto otaczajmy modlitwą dwie Siostry z Międzynarodowego Centrum Misyjnego, które niebawem ukończą swoje przygotowanie do misji Ad Gentes. Siostra Martha Hi Kim, Koreanka (Prowincja St. Louise de Marillac-Asia) została posłana do Prowincji Kongo do Tanzanii i Siostra Anna Loan DAM THI LOAN (Prowincja Wietnamu) do Prowincji Afryki Środkowej.

Życzę wszystkim Siostronom radosnego świętowania uroczystości św. Ludwika.

Pozdrawiam serdecznie i zapewniam o mojej modlitwie,

Siostra Françoise PETIT  
*Siostra Miłosierdzia*

## Prezentacja tematu: *„Ephata”*

We wrześniu 2018 członkinie Rady Generalnej zgromadziły się, aby wybrać z Ewangelii zdanie, które posłużyłoby jako dynamizujący punkt wyjścia dla Konwentów. Jak co sześć lat, pragnęłyśmy dać pełen energii, mocny impuls, ale odpowiadający dzisiejszym potrzebom.

Wiedziałyśmy już jakie kluczowe tematy należało poruszyć, ponieważ podczas Spotkania Międzykonwentowego w maju 2018, Wizytatorki wyraziły to, co wydawało się im ważne dla Zgromadzenia. Prawie jednogłośnie wyłoniono następujące tematy: komunია, solidarność, sprawiedliwość, komunikacja, troska o „wspólny dom”, a przede wszystkim kultura spotkania.

To właśnie te sugestie skłoniły nas do przyznania pierwszeństwa spotkaniu, i to spotkaniu ukierunkowanemu na misję.

Pewnej wrześniowej niedzieli 2018, liturgia zainspirowała nas fragmentem z Ewangelii św. Marka 7,31-37 i zaproszeniem Jezusa: „Ephata, otwórz się”. Podczas modlitwy i refleksji wszystkie poczułyśmy, że Duch Święty tchnął i poprowadził nas ku temu, tak życiodajnemu, Słowu Bożemu.

W ten oto sposób Ephata stało się wezwaniem dla całego Zgromadzenia, we wspólnotach, Prowincjach. Wezwaniem do otwarcia serc, umysłów; otwarcia na Boga, na otaczających nas braci i siostry oraz na Siostry we wspólnocie.

To wezwanie było słyszane w Zgromadzeniu od samego początku, zmieniają się jedynie jego wyrażenia. Jeżeli weźmiemy pod uwagę dwa ostatnie Konwenty: „Pozwólmy przemieniać się Duchowi Świętemu” i „Odwaga Miłosierdzia dla nowego zapału misyjnego”, Ephata pojawiło się jako ich kontynuacja, ale z charakterystycznymi cechami, odnoszącymi się do naszych, tak pełnych zawirowań, czasów. Wierność i kreatywność są dwiema siłami napędowymi Zgromadzenia i możemy za to dziękować.

Od września 2018 sytuacja bardzo się zmieniła. To, co się działo na świecie, wstrząsnęło nami. Jak przeżywać Ephata w okresie kwarantanny domowej, gdy granice są pozamykane, gdy zabronione są nawet podróże wewnątrz kraju? Jak mamy tym żyć, my, Zgromadzenie bez granic? Siostry Miłosierdzia zamknięte w kwarantannie, te które z powołania mają za kruzganki ulice miast!

Jednakże we wszystkich Prowincjach, podjęłyście wyzwanie i z jeszcze większą determinacją, na różne sposoby nadal otwierałyście się.

Ephata bowiem obejmuje wszystkie wymiary naszego życia. Ephata to przede wszystkim przyjęcie Tego, który jest źródłem wszystkiego, Tego, który nas posyła, jak posyłał swoich uczniów.

Istnieją też Ephata wewnętrzne, Ephata spojrzeń, relacji, Ephata geograficzne, Ephata, które przynaglają do nawrócenia, Ephata misyjne.

W 2019 r. papież Franciszek tak dobrze wyraził znaczenie, jakie pragnęliśmy nadać naszym Konwentom. Przeczytam Siostram to zdanie. Myślę, że je znacie:

*„Ten, kto miłuje, wyrusza w drogę, jest ponaglany, by wyjść ze swoich ograniczeń, jest pociągnięty i pociąga, daje siebie drugiemu i nawiązuje relacje rodzące życie”* (Papież Franciszek, *Orędzie na Światowy Dzień Misyjny*, 2019).

Siostra Monica zilustruje moje słowa i da świadectwo swojego Ephata, o które ją poproszono, gdy opuściła Prowincję Nigerii, by przybyć do posługi w Domu Macierzystym.

Siostra Françoise PETIT  
*Siostra Miłosierdzia*



## KONWENT GENERALNY 2021

### Doświadczenie Siostry z Nigerii

# Posłana do Domu Macierzystego

Gdy usiadłam, aby przygotować to świadectwo, przyszła mi na myśl piosenka ks. Carey Landrey zatytułowana: „Zatrać się we mnie, a odnajdziesz siebie”.

Wiadomość o zmianie do Domu Macierzystego przyjąłam z mieszanymi uczuciami: z jednej strony, czułam się zaszczycona, że zostałam wybrana do podjęcia tej misji, a z drugiej, bałam się i byłam zdezorientowana. Moja ówczesna Wizytatorka, Siostra Gloria Aniebonam, przekazała mi tę nowinę w Wielki Piątek, 19 kwietnia 2019. Radością nappełniała mnie myśl o służeniu w Domu Macierzystym – sercu i kolebce maluczkiego Zgromadzenia – ziemi, na której Matka Boża postawiła swe stopy w 1830. Ale byłam też zdezorientowana, przerażona i zaniepokojona.

„Zdezorientowana”, ponieważ sześć miesięcy temu zostałam przeniesiona do nowej wspólnoty, w której próbowałam się zadomowić. Siostry z nowej wspólnoty zaczęły negocjować dla mnie stanowisko nauczyciela w diecezji. Proces ten dopiero się rozpoczął i moja Wizytatorka o tym wiedziała. Jak więc to wszystko mogło zostać nagle przerwane?

Byłam „przerażona i zaniepokojona”, ponieważ nie cieszyłam się wówczas zbyt dobrym stanem zdrowia. Rok wcześniej ciężko zachorowałam (omal nie straciłam życia). Nie odzyskałam jeszcze pełnej sprawności i nadal nie byłam w stanie robić wielu rzeczy. Ponadto, moja mama była bardzo chora na chroniczne zapalenie stawów, które ją prawie sparaliżowało. Otrzymałam pozwolenie Siostry Służebnej, by pojechać do niej i spędzić z nią kilka dni, a także by pojechać z nią do szpitala. Byłam z nią jeszcze na wiosce, gdy otrzymałam nagły telefon od Siostry Służebnej, która oznajmiła mi, że Wizytatorka chce się ze mną pilnie zobaczyć. Nazajutrz pojechałam do Port Harcourt, a kiedy przekazała mi tę wiadomość, byłam oszołomiona i nie wiedziałam, co powiedzieć. Wydawało mi się, że śnię. Pierwszą rzeczą, jaką powiedziałam mojej Wizytatorce było: „Proszę Siostry, Siostra wie, że moja mama jest chora. Muszą być blisko niej”. A ona odpowiedziała: „Nie martw się, Monica, Bóg zatroszczy się o Twoją mamę”. Musiałam powiedzieć „tak”, nie dlatego, że byłam przekonana, ale ze względu na ślub posłuszeństwa. Ustami powiedziałam „tak”, ale moje serce pozostało zamknięte. Gdy owego dnia opuszczałam jej biuro, wiele pytań przychodziło mi do głowy: Jak moja mama przyjmie tę wiadomość? Jak ona sobie z tym poradzi? A jeśli umrze niedługo po moim wyjeździe? Pomyślałam również o własnym

zdrowiu i postawiłam sobie pytanie, czy będę w stanie przystosować się do życia w Domu Macierzystym, wiedząc, że nie ma tam ociągania się. Wiedziałam o tym dobrze, gdyż miałam już przywilej być w Domu Macierzystym dwukrotnie – pierwszy raz w 2002 r. (w czasie rekolekcji) i w 2018 r. (podczas Sesji formacji wincentyńskiej dla Sióstr z Afryki). Wiedziałam, że w Domu Macierzystym Siostry są pełne życia i aktywne, nawet najstarsze. Te i wiele innych myśli zaprzętały mi głowę, ale przede wszystkim myśl o mojej chorej mamie. I kiedy tak o tym myślałam i martwiłam się, przypominałam sobie słowa Jezusa: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10, 37). To naprawdę osłabiło moje opory. Stopniowo i z bólem zawierzałam się Jezusowi na modlitwie i przez modlitwę. Cały proces był ciężki i trudny, ale cieszę się, że Duch Boży przejął kontrolę i dał mi siłę, bym pozwoliła działać Bogu.

### **Moje odkrycia:**

- Strach przed nieznanym może mnie paraliżować i uniemożliwiać mi doświadczanie życia w pełni oraz prawdziwego, odważnego, w całkowitej wolności oddania się Bogu dla służby.
- Oddanie Bogu we wspólnocie dla służby wymaga ode mnie nieustannie otwartego serca na przyjmowanie nowych, codziennych wezwań Boga.
- Życie w Chrystusie wiąże się z umieraniem sobie, a ja pod tym względem jestem jeszcze jak małe dziecko.

### **To, co otrzymałam:**

- Łaskę „odzyskania równowagi”,
- Odwagę, by porzucić projekt, który realizowałam i przyjąć nowy plan Boga względem siebie,
- Pokój serca i umysłu,
- Zeszłoroczny udział w Konwencie Domowym w Domu Macierzystym bardzo mi pomógł, by spojrzeć wstecz i podziękować Bogu za to niezwykle doświadczenie wiary.

### **Co to we mnie zmieniło:**

- Jestem bardziej uważna na to, czego Bóg w subtelny sposób wymaga ode mnie na co dzień,
- Bardziej doceniam zgodę Matki Bożej i Jej poddanie się planom Boga względem Jej życia, i tak jak Ona, uczę się bardziej ufać Opatrzności Bożej i coraz bardziej zdawać się na Jego świętą wolę.

Siostra Monica EBUOGBEI  
*Siostra Miłosierdzia*

## Prezentacja tematu: *„Przejsć przez bramę”*

Pierwszym, usłyszonym przez każdą z nas *słowem* jest to właściwe słowo, którego użył sam Jezus: *Ephata*, to znaczy: „*otwórz się*”. To jest jedyne słowo, które Jezus wówczas wypowiada, i logicznie rzecz biorąc, nie kieruje go do uszu głuchego, ale do jego serca. W ten sposób to słowo dotarło aż do nas i Siostra Françoise właśnie je wypowiedziała, każda Siostra Miłosierdzia go doświadczyła. To słowo jest skierowane i zawsze będzie kierowane do serca Zgromadzenia, do serca każdej poszczególnej Siostry. W tym słowie jest płodność, która wyzwała, by kochać i służyć.

W miarę jak się otwieramy, Duch Święty może nam podpowiadać, byśmy poszły dalej, byśmy uczyniły jeszcze jeden krok więcej i *przeszły przez bramy*, które pozwalają odnaleźć twórczą odwagę naszych Założycieli, z pięknem i siłą charyzmatu, a w oparciu o te korzenie pełne życia, odpowiedzieć na wyzwania nowych czasów, które się otwierają przed nami.

Mówiąc o korzeniach pełnych życia, mam na myśli Kartę Zgromadzenia, ten tak wyjątkowy sposób ówczesnego rozumienia naszego powołania. Jest to dla mnie *wielka brama, którą przekroczone*, otwarta przez św. Wincentego i św. Ludwikę w historii Kościoła, życia zakonnego, ówczesnego społeczeństwa, a nawet w życiu Ubogich. Wraz z tą bramą zostało otwartych wiele innych bram wykraczających poza granice czasu, które zaprowadziły Zgromadzenie na peryferie geograficzne i egzystencjalne najbardziej opuszczonych.

Siła życia, która emanuje z tego natchnienia Ducha Świętego w naszych Założycielach, nadal jest źródłem nadziei i apostołskiej odwagi, by przechodzić przez bramy, wychodząc na spotkanie innych. Krótko mówiąc, „*wyjscie za bramę pozostaje symbolem wszystkich wyjść naszych Założycieli i Założycielek*” (Głoskie, 62), „ponownym spotkaniem z charyzmatem”.

Niech to pytanie będzie dla nas wyzwaniem: *Przez jakie bramy będzie musiało przejść Zgromadzenie?* Przedstawię wam kilka z tych „bram”, ponieważ podczas Konwentu będziemy mogły wspólnie rozeznaczyć wiele innych.

- Brama lęków, „niezmiennych” idei, z góry ustalonych struktur, które nas paraliżują i uniemożliwiają przyjęcie tchnienia Ducha Świętego, który stwarza na nowo i odnawia w kruchości.

- Brama naszej obecności, posług i stylu życia, by je poddać rewizji w całkowitej wolności i by ustalić priorytety misyjne, które zawsze optują na rzecz ubogich i wykluczonych.
- Brama barier kulturowych, by pozwolić się rodzić różnorodności i bogactwu wzbudzanych przez Ducha Świętego, źródło możliwości.
- Brama niepewności spowodowanej zmniejszaniem się liczby Sióstr, aby realizm braku nie rzutował na rzeczywiste potrzeby najsłabszych, „nie blokował” lub nie dławił projektów ani marzeń misyjnych.
- Brama pokoleń, które współlistnieją w naszych Prowincjach, by odkryć na nowo sens wdzięczności, doceniania każdego etapu oraz by przekazać to, co jest najważniejsze w naszym powołaniu.
- Brama podziałów politycznych i społecznych, by jasno sprecyzować nasze stanowisko i decyzje dotyczące prawa do poszanowania godności każdego człowieka, sprawiedliwości i prawdy.
- Brama ochrony stworzenia, naszego wspólnego domu i solidarnej ekonomii, by wzmocnić solidarność z najuboższymi.
- Brama braterstwa bez granic, otwartego dla wszystkich, aby odzyskać istotę Ewangelii.
- Brama służby opartej na współpracy: z Kościołem, z innymi zgromadzeniami zakonnymi, między nami na wszystkich płaszczyznach oraz z Rodziną Wincentyńską, by przyjąć służbę jako realną możliwość wymiany darów, wzajemnej pomocy, komunii, charyzmatu i drogi braterstwa.
- Brama skutków pandemii wirusa COVID, głębokich przemian, które miały miejsce, i ich reperkusji na wszystkich poziomach, by stawić czoła wyzwaniom i próbować na nie odpowiadać, inspirując się Ewangelią.

Być może to jest właśnie „itinerarium” w życiu Zgromadzenia: przechodzić przez różne bramy i iść ku innym z otwartym sercem. Prośmy Ducha Świętego, źródło życia, by nam nieustannie wskazywał drogę.

To jest właśnie itinerarium, droga Siostry Rity, pochodzącej z Prowincji Amazonii, która podzieli się z nami tym, jak przeszła przez bramę, by przekraczać siebie i wejść w kulturę tubylczą.

Siostra Iliana SUAREZ  
*Siostra Miłosierdzia*

## KONWENT GENERALNY 2021

### Doświadczenie Siostry z Brazylii

## Misja w Amazonii

Zanim opowiem, w jaki sposób „przekroczyłam bramę”, by służyć rdzennej ludności Amazonii, zapraszam was do źródła mojego powołania, kiedy przekroczyłam bramę po raz pierwszy.

Podobnie jak mały orzeł, zaczęłam latać stopniowo. Opuściłam dom moich rodziców, by studiować w mieście. Później udałam się do innego miasta, by przyjrzeć się życiu Sióstr, a następnie rozpocząć Postulat. Kolejnym etapem było Seminarium, po którym zostałam posłana do służby w stanie Maranhão, opuszczając Ceará – stan, z którego pochodziłam. Po kilku latach zostałam posłana do Belém do Pará, a później do Manaus i Boa Vista.

**Przemieszczenia** geograficzne dokonywały się w tym samym czasie, co przemieszczenia wewnętrzne. Angażujemy się, jesteśmy oczarowani, jak w historii o „lance z soli”, która chciała poznać morze i aby osiągnąć ten cel, musiała się w nim zanurzyć, rozpuścić się w nim, porzucić swą postać lalki, by złączyć się z wodą. Takie było moje doświadczenie w regionie amazońskim. Byłam oczarowana nową rzeczywistością, którą stanowiły wody i lasy, ale również nowymi wyzwaniem, takimi jak długie podróże po wodach, dzień i noc, ryzykując własne życie i odczuwając realia ubóstwa, surowe warunki życia i wiele innych potrzeb.

Dotknięcie realiów, w jakich żyją rdzenni mieszkańcy, było śmiałym krokiem naprzód, ponieważ nauczyłam się poznawać szeroki wszechświat, jakiego nigdy sobie nie wyobrażałam. Mogłam dalej wierzyć w spełnienie marzenia, że „nowy świat jest możliwy”. Gdy widziałam rdzennych mieszkańców żyjących na własnej ziemi, posiadających własne uprawy, walczących o swoje prawa, poczułam się bardziej zaangażowana w ich sprawę. Jednak początkowy entuzjazm nie wystarczy, by się zinkulturować.

Wejście w świat tubylców wymaga ogołocenia, zaangażowania, czasu, postawy słuchania, cierpliwości, szacunku, bliskości, zaufania i miłości. Po dłuższym czasie przebywania z nimi, możemy liczyć na ich zaufanie. Gdy już mają do nas zaufanie, wówczas chrzczą nas nowym imieniem. Nadali mi imię Magikiab, co w języku *wapichana* (język tubylczy) oznacza „nie rosnać”, a po portugalsku: Piaba, czyli „mała rybka”.

Zanim rozpoczęłam pracę wśród rdzennych mieszkańców, wzięłam udział w specjalnym szkoleniu z zakresu historii ludów tubylczych, ich organizacji przed i po kontakcie z najeźdźcami. Szkolenie to obejmowało: wykłady z antropologii, kultury, praw obywatelskich i praw ludności rdzennej, tematykę ziemi i terytorium, a także doświadczenie praktyczne i wiedzę na temat działań organizacji, które towarzyszą tym ludom, takich jak CIMI (Misyjna Rada ds. Ludności Rdzennej) oraz innych instytucji.

Wejście w kulturę tubylczą pozwoliło mi w odnowiony sposób spojrzeć na to, co inne. Porzuciłam swoje wyobrażenia i uprzedzenia. Obserwowałam, uczestniczyłam w ich pracy i życiu codziennym, cierpliwie słuchałam długich i powtarzających się przemówień, które wygłaszają, aby zachować swoją pamięć i historię. Rdzenni mieszkańcy mają swoje marzenia i walczą o ich spełnienie. Nie ustają w walce o obronę życia, o zachowanie środowiska naturalnego, a zwłaszcza o użytkowanie ziemi, o poszanowanie ich kultury, godności i o to, by ich następcy mogli cieszyć się wolnością dzieci Bożych. Dla nich gromadzenie nie jest synonimem bogactwa i szczęścia. By żyć, wspólnocie wystarczy korzystać tylko z tego, co konieczne i co służy dobru wszystkich.

Chociaż ludzie ci przeszli już długą drogę, nie są wolni od problemów takich jak: narkotyki, przemoc domowa, podziały, wpływy kapitalizmu, który przedstawia się im jako „wzór rozwoju”. Cieszy jednak fakt, że zdają sobie sprawę z tego, że mogą być oszukani i narażeni na korupcję. Dlatego też kształcą nowych, wiarygodnych liderów, aby kontynuować walkę.

Jak pięknym doświadczeniem była ta misja i jak wiele radości mi przyniosła! Mogłam na własne oczy zobaczyć postępy nowych pokoleń, które stają się protagonistami w dziedzinie edukacji, zdrowia, prawa, ekonomii własnej społeczności i tradycji kulturowych. Fantastycznie jest być świadkiem wzrostu ludności rdzennej, doświadczenia i działania innych kultur, ludów i narodów. Doświadczyłam, czym jest prawdziwe przekraczanie siebie, otwarcie na nowość, gotowość do zmian, satysfakcja płynąca ze współpracy z innymi misjonarzami, ze świeckimi, z grupami krajowymi, międzynarodowymi, międzyzakonnymi i wędrownymi.

Doświadczyłam prawdziwego Ephata, wyjścia poza siebie. Dokonała się we mnie wewnętrzna zmiana. Zamieniłam swój obraz „Boga Wszchemogącego” na obraz Boga kochającego, wyrozumiałego, który jest blisko nas. Nauczyłam się patrzeć na ziemię i na naturę w nowy sposób. Dziś mam więcej odwagi, by podejmować ryzyko. Naprawdę wierzę, że Bóg towarzyszy walce uciśnionych i tych, którzy się przyłączają do nich w obronie życia. „Nie bójmy się przejść przez bramę...”

Siostra Rita LOPES DE LIMA  
*Siostra Miłosierdzia*

## Prezentacja tematu: *„Iść ku”*

Iść ku: „*Nie ma nikogo, kto by wychodził do świata, jak Siostry Miłosierdzia...*” (SVP X, 601, Konferencja z 24 sierpnia 1659).

W Biblii czasownik „iść” w wielu swych wersjach oznacza „podażać za pewnym stylem życia, iść naprzód, szukać”. „Idź!” to rozkaz do działania, ruch w kierunku, w jakim jest się posłanym: „*Pan rzekł do Abrama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę»*” (Rdz 12,1). To wezwanie do misji: „*Idź przeto teraz, oto posyłam cię do faraona i wyprowadź mój lud, Izraelitów, z Egiptu*” (Wj 3,10). To jest misja: „*Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu*” (Mk 16,15). To obietnica radości: „*Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą*” (Mt 28,10).

Kiedy byliśmy zaledwie przecuciem w sercu i umyśle św. Wincentego i św. Ludwika, Bóg miał już w swoim zamyśle grupę kobiet, które przyjełyby owe „wychodząc i powracając” za swój sposób życia, a zatem Kartę Zgromadzenia: „*...za krużganki ulice miast*”; grupę kobiet nieustannie zaangażowanych w misję, albowiem „*nie istnieje nędza, która byłaby im obca*” (K. 11a); grupę kobiet przeznaczonych do bycia służebnicami i do „*szukania najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych*” (K. 11b); i wreszcie grupę kobiet, które znajdują radość w chodzeniu do Ubogich, albowiem gdy „*pójdzie Siostra dziesięć razy w ciągu dnia odwiedzić chorych, dziesięć razy spotka tam Boga*” (SVP IX, 232, Konferencja z 13 lutego 1646).

Owe „IŚĆ KU” Zgromadzenia i każdej Siostry Miłosierdzia jest pójściem zdecydowanym, świadomym i celowym. „*Ze śmiałością Apostołów, święty Wincenty i święta Ludwika od początku posyłali swoje córki na drogi świata*” (K. 25a). Na przestrzeni wieków, odziedziczyłyśmy od Sióstr, które były przed nami, determinację do służenia Ubogim za wszelką cenę oraz odwagę, która pozwoliła misjonarkom przebyć oceany i nauczyć się języków, by nieść Ubogim czułość Boga.

Wszelkie „iść ku”, wczoraj i dziś, jest aktem wierności charyzmatowi, potwierdzeniem przynależności do Zgromadzenia oraz deklaracją dobrowolnej i bezwarunkowej dyspozycyjności wobec woli Bożej. Nie znaczy to, że nie odczuwamy smutku z powodu straty, żalu z powodu konieczności opuszczenia posług, wspólnot, miejsc posługiwania oraz ukochanych osób, które nas kształtowały od tak dawna i dawały nam wiele radości. Ale za przykładem Sióstr, które nas poprzedziły, stwierdzamy, że „*nie [jesteśmy] ani stąd, ani stamtąd, ale z zewsząd, skąd spodoba się Bogu, [byśmy były] ... [jesteśmy] wybrane, by być*

do dyspozycji Jego Boskiej Opatrzności” (por. SVP IX, 12, Konferencja z 31 lipca 1634). I wiemy, jak bardzo czasami może to nami wstrząsnąć, ponieważ Bóg ma szczególnie wyjątkowy sposób burzenia naszych życiowych planów.

W liście z 9 maja Siostra Françoise zapewnia: „Tak, powiedziane Bogu, nie sprawia, że znikają trudności związane z powierzoną misją lub jakimikolwiek zmianami dotyczącymi miejsc wspólnotowych, etapów życia, stanu zdrowia”.

Św. Ludwika dodaje nam odwagi: „Bądźcie więc odważne, czyniąc coraz to większy postęp na drodze, na której Bóg was postawił i chce, byście nią szli do Niego” (Pisma, L. 360 bis).

„Gdzie powinno być Zgromadzenie i jaka powinna być jego obecność na początku trzeciego tysiąclecia? Powinno być ono tam, gdzie panuje ciemność; tam, gdzie trzeba przywrócić smak życia; tam, gdzie brakuje zaczynu do ciasta” (Ojciec Quintano, Zgromadzenie w III Tysiącleciu).

I tak właśnie dzisiaj, proszę Sióstr, podczas tego historycznego Konwentu Generalnego, który odbywa się w ogólnym kontekście choroby, lęku i śmierci, ale również tak wielkiego współczucia, łaski, wielkoduszności i solidarności, które przełamały bariery materialne i geograficzne, Wincenty przypomina nam: „Wy idźcie jak apostołowie, z jednego do drugiego miejsca” (SVP X, 138, Konferencja z 2 listopada 1655) i nas usilnie prosi:

„Wyruszajcie więc, [moje Siostry], wyruszajcie w imię naszego Pana. Proszę Jego boską dobroć, żeby wam towarzyszył, żeby był waszą pociechą w drodze, waszym cieniem w słonecznym żarze, waszym schronieniem w deszczu i chłodzie, waszym miękkim łóżem w znużeniu, waszą siłą w pracy i wreszcie, żeby wam pozwolił wrócić w doskonałym zdrowiu i napełnione dobrymi czynami” (por. SVPI, 122, Do św. Ludwika de Marillac, 6 maja 1629).

Zapraszam teraz Siostrę Solange z Prowincji Belgia-Francja-Szwajcaria, by podzieliła się swoim doświadczeniem związanym z „iść ku” osobom prostytuującym się oraz tym, czego się nauczyła dzięki temu doświadczeniu.

Siostra Maria-Teresa MUEDA  
Siostra Miłosierdzia



## KONWENT GENERALNY 2021

### Doświadczenie Siostry z Francji

# Iść ku kobietom prostytuującym się

Od 18 lat jestem wolontariuszką stowarzyszenia „Aux captifs la libération” („Jeńcom wyzwolenie” – nazwę zaczerpnięto z Ewangelii św. Łukasza 4,18). W przypadku kobiet uprawiających prostytutkę, wyzwolenie oznacza wydostanie się z procederu handlu ludźmi i z wszelkich form niewoli, które nie pozwalają normalnie żyć.

W każdy czwartek, w dwuosobowej ekipie wychodzę na ulicę, by się z nimi spotkać. Chodzę tymi samymi trasami, by dowiedzieć się na przykład, czy „Rita” będzie na tym samym chodniku, a „Cocotte” w tym samym korytarzu budynku. To pozwala przygotować nasze serce na spotkanie, spotkanie bezinteresowne, „z pustymi rękoma”, spotkanie oczu i serc. W sumie, to one nas przyjmują do siebie, bo na końcu chodnika jest niewielki dom, trochę jakby ich dom (za pobyt w nim płacą pewnej „Mammie”).

To są odważne kobiety, zawsze gotowe, by walczyć o swoje życie, mimo przemocy klientów, rywalizacji między grupami etnicznymi. Mają w sobie siłę, by nie ulec rozpacz. To są wojowniczk. Skąd czerpią tę siłę do przetrwania? Są one przede wszystkim ludźmi, a nie prostytutkami czy transgenderkami. Zajmują się prostytutką, ale nie są tylko tym. Niosą w sobie wartości, talenty i Bóg je kocha takie, jakie są.

Mówią mi bowiem o BOGU, który jest blisko maluczkich i osób prostytuujących się. Powinnyśmy znaleźć im takie miejsce, gdzie będą mogły żyć bezpiecznie, zrywając ze środowiskiem ulicy, aby mogły wyrazić swoje cierpienie, nieszczęście oraz rozwinąć poczucie piękna, ciszy, solidarności, a także braterstwa.

Odważyć się na spotkanie to „iść do nich”, spotkać je takimi, jakimi są. To usunąć się, gdy pojawia się klient, zgodzić się na to, że chwytają za telefon, by dać nam do zrozumienia, że dziś nie chcą z nami rozmawiać, czasami jest to bardzo wyraźne.

W moim przypadku, nie chodzi tylko o słuzenie im, ale zawiązanie z nimi przyjaznych, serdecznych relacji, o zrozumienie ich bez osądzania, przyjęcie całego ich cierpienia i bogactwa jako daru od BOGA, albowiem one sprawiają, że wzrastam w moim człowieczeństwie oraz w wierze w Boga, który jest Miłością.

## Czego się od nich nauczyłam:

- Odkrywać świat i żyć trochę jakby „międzynarodowo”: kobiety pochodzą z kilku krajów świata, a zatem nauczyłam się zgadzać na to, że nie zawsze wszystko rozumiem, gdy chodzi o ich język i kulturę.

- Przyjmować ich przyjaźń często wyrażaną dotykiem, „pozwolić się dotknąć” w każdym znaczeniu tego słowa, okazywać im, że je kochamy w sposób bezinteresowny, gdyż dla nich wszystkie spotkania są płatne: z sutenerem, z klientem, z „madame” (stręczycielką). Także miejsce na chodniku jest płatne.

- Mieć dla nich słowo, które staje w ich obronie, szanuje je: to są moje siostry i jesteśmy częścią tego samego ludu BOŻEGO. Te młode kobiety: posiniaczone, przedwcześnie starzejące się, są wierzące, modlą się na ulicy, mówią mi o BOGU swoimi gestami, słowami. Wspólnie z nimi poświęcamy czas, by rozmawiać o Bogu, każda w swoim języku. Często jest to „wieża Babel”, ale Pan jest obecny, jest w centrum tego spotkania.

- Mieć odwagę zbliżyć się, stanąć na ich wysokości, stać się ich towarzyszką, iść u ich boku, odnaleźć sens mojej obecności, wsłuchać się w ich mroki, ale również moje własne. Nie wybierać tej, która jest najsympatyczniejsza; one wszystkie mają prawo do mojej obecności i przyjaźni. Czasami nie wiem, dokąd zaprowadzi mnie to spotkanie, ale wiem, że Pan jest w nim obecny i czeka na mnie.

- Nie osądzać ich. Ich historia, którą się ze mną dzielą, pozwala mi zrozumieć całą ich drogę cierpienia: sprzedane przez rodzinę, wielokrotnie gwałcone, z nogami przypalonymi papierosami, ze śladami po ciosach zadanych przez najemników... a one są uśmiechnięte, przyjazne, zawsze gotowe, by opuścić swoje piekło.

Odkryłam, że na każdym etapie życia, żyję w sposób, który mnie rozwija, służąc tym młodym kobietom. Mam siwe włosy, a one oczekują ode mnie uwagi, bezinteresowności, czułości ich babci, która pozostała w kraju (często to jedyna więź rodzinna i emocjonalna, jaka łączy je z krajem).

Jaka przyszłość? Nigdy nie będą mogły powrócić do kraju: odrzucenie przez własną rodzinę, hańba, nieprzestrzeganie zobowiązań podjętych w czasie ceremonii voodoo. Jesteśmy pamięcią tego, czym z nami się dzielą, gdy mówią nam o dzieciach ze swojej rodziny, o swoim cierpieniu.

Zgodzić się cierpieć razem z nimi. Św. Wincenty powiedział: „Twoje troski są moimi troskami”. Spotkanie z tymi młodymi kobietami dotyka mnie do głębi. Jestem poruszona ich nieszczęściem. Sądzę, że tak odczuwał Jezus Chrystus w Ewangelii. Widzimy często, jak „Jezus okazywał litość”.

*„Nie zajmujcie się więźniami, jeżeli nie zgadzacie się na to, by być ich poddanymi i uczniami. To właśnie ci, których nazywamy nieszczęśnikami, powinni nas ewangelizować i nawracać. Po BOGU, to właśnie im najwięcej zawdzięczam!” (św. Wincenty).*

Siostra Solange RAULT  
Siostra Miłosierdzia

## Prezentacja tematu: „Spotkać”

Bardzo się cieszę, że mogę podzielić się z Siostrami kilkoma myślami dotyczącymi słowa „spotkać”. Nawet jeśli jest to ostatnie słowo z tematu Konwentu, to nie jest ono mniej ważne. Przeciwnie, prawdziwe spotkanie jest łaską Bożą i rodzą się z niego rzeczy nowe. Może ono zmienić nasze życie i życie innych. Autentyczne spotkanie zaczyna się wówczas, gdy mamy odwagę „zatrzymać się”. Gdy pozwolimy, by nam ktoś przeszkodził, poświęcając mu odrobinę czasu, obdarzając go dobrym słowem, a przede wszystkim naszą obecnością z tym wszystkim, co nas stanowi, aby drugi poczuł się przyjęty, kochany i ważny dla kogoś.

Podobnie jak Jezus: pozwolił sobie „przeszkadzać”, zatrzymywał się, by spotkać, by spojrzeć z wyrozumiałością, współczuciem, był gotowy do dzielenia się. Zatrzymywał się, by wyrazić bezinteresowność Bożej miłości wobec wszystkich, a zwłaszcza wobec „stygmatyzowanych” i spychanych na margines.

Także my jako Siostry Miłosierdzia, codziennie przeżywamy spotkanie z Bogiem we Wspólnocie i w służbie Ubogim. Każde spotkanie jest dla nas okazją *do odkrywania Chrystusa w Ubogich i Ubogich w Chrystusie*. Jest to okazja do nawiązania relacji, do przyjęcia drugiego, do dania nadziei. Ewangelia przytacza wiele przykładów. Zatrzymajmy się zatem na niektórych z nich.

Pomyślmy o spotkaniu Jezusa z Zacheuszem. Jezus nie widzi w nim tylko celnika, człowieka bogatego i nieuczciwego. Widzi w nim „człowieka”, osobę stworzoną na obraz i podobieństwo Boga, ale obciążoną skłonnością do grzechu. Sam Zacheusz zaś ma pragnienie spotkania Jezusa, ale jest niskiego wzrostu... Pokonuje jednak tę przeszkodę, wchodząc na sykomorę. Jezus wchodzi z nim w dialog, pozwalając nam zrozumieć, że każde spotkanie jest odkryciem drugiego, jest interakcją.

Innym znaczącym spotkaniem Jezusa jest spotkanie z grzesznicą. I w tym przypadku Jezus nie widzi w niej prostytutki. Dostrzega kobietę, osobę i docenia jej bezinteresowność i ludzkie gesty. Jezus nikomu nie przykleja etykiety. Przy każdej okazji budzi w człowieku jego człowieczeństwo, głosząc miłosierdzie wyrażone w przebaczeniu.

Na drodze do Emaus dwaj uczniowie zniechęceni i pozbawieni nadziei żywo rozmawiają ze sobą. Jezus wychodzi im na spotkanie, przyłącza się, idzie razem i rozpala ich serca. Każde autentyczne spotkanie rozpala serce i przemienia życie.

Ewangelia św. Marka w drugim rozdziale opowiada o czterech mężczyznach, o ich rozumnej i twórczej wierze. Zdejmując dach z domu, pozwolili paralitykowi spotkać się

z Jezusem. Jeden człowiek nie byłby w stanie spełnić marzenia paralytyka, ale razem im się udało. Czy nasze życie siostrzane nie jest podobne do „wspólnego” działania tych czterech mężczyzn? Wspólnota pozwala nam nabrać sił do dalszej misji. A wypełnione wewnętrznym ogniem twórczej miłości czynimy wszystko, by pozwolić Ubogim spotkać Jezusa nawet tam, gdzie wydaje się to niemożliwe.

Mam świadomość, że podczas tego długiego okresu pandemii COVID, spotkania były i w dalszym ciągu są bardzo trudne, a niekiedy wręcz niemożliwe. To prawda, że technologia poprzez „spotkania wirtualne” pomogła nam utrzymywać relacje, ale nie zastąpiła spotkania w najgłębszym tego słowa znaczeniu. I to właśnie w tej sytuacji odkryliśmy na nowo, jak ważne są relacje oparte na słuchaniu, braterstwie, zażyłości, wyrozumiałości, dotyku dłoni niosącym uzdrowienie i bliskość. W rzeczywistości – jak mówi Papież Franciszek – „bez «zdzierania butów», [...] pozostaniemy widzami z zewnątrz [...], aby poznać, trzeba spotkać, pozwolić, aby ten, kto stoi przede mną, opowiedział mi, pozwolić, aby jego świadectwo dotarło do mnie” (Orędzie Papieża Franciszka na 55. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 23.01.2021).

Drogie Siostry, życzę Wam i sobie, byśmy miały odwagę – tam, gdzie jesteśmy – podejmować spotkania tak, jak uczyniła to Maryja po Zwiastowaniu.

***Maryja „z pośpiechem” przeszła przez bramę...*** to pośpiech wyrażający pragnienie spotkania i służby, pośpiech tych, którzy pragną głosić obecnego w Niej Jezusa.

***Maryja idzie na spotkanie Elżbiety*** z zaufaniem i odwagą. Jest silną kobietą, sama wyrusza w drogę pełną niebezpieczeństw.

***Maryja spotyka Elżbietę...*** to radość spotkania, jednakże nie spotkania przypadkowego, ale zaplanowanego przez samego Boga. To spotkanie dwóch matek, które Bóg nawiedził i posłał, by odpowiedziały na Jego plan miłości.

My również, podążajmy po śladach Maryi, by móc spotkać i służyć każdej osobie, którą Pan stawia na naszej drodze... Wówczas poczujemy, jak pałają nasze serca i staniemy się błogosławieństwem dla Ubogich, Kościoła i Zgromadzenia. To jest moje życzenie.

Teraz Siostra Rochelie, pochodząca z Prowincji Sainte Louise de Marillac-Asia, opowie nam o swoim spotkaniu z Bogiem pośród ciemności, w centrach ewakuacyjnych w czasie wojny na wyspie Mindanao na Filipinach.

Siostra Luisa FARRI  
*Siostra Miłosierdzia*

## KONWENT GENERALNY 2021

### Doświadczenie Siostry z Filipin

# Bóg pośród ciemności

#### **Mrok...**

23 maja 2017 w Marawi wybuchła wojna między siłami zbrojnymi Filipin a grupami rebeliantów związanymi przysięgą z Państwem Islamskim i sprzymierzonymi z zagranicznymi bojownikami. Będzie ona trwać 5 miesięcy. Marawi leży na południowej wyspie Mindanao i jest oficjalnie znane jako Islamskie Miasto Marawi. To największe miasto muzułmańskie na Filipinach zamieszkałych w większości przez katolików. W wyniku intensywnych walk i bombardowań lotniczych ok. 300 000 osób zostało bez dachu nad głową. Około 200 000 z przesiedlonych trafiło do ośrodków ewakuacyjnych... głównie kobiety i dzieci, których ojcowie, mężowie i bracia zostali zabici albo zabrani przez rebeliantów i siłą wcieleni do armii Państwa Islamskiego.

#### **Pośród ciemności....**

Uniwersytet Stanu Mindanao w Marawi liczy 45.990 studentów, z których około 10% jest chrześcijanami. Przy Uniwersytecie działa wspólnota lokalna składająca się z 4 Sióstr, która wspiera i towarzyszy studentom chrześcijańskim. Siostry zostały zmuszone do opuszczenia terenu, by zapewnić bezpieczeństwo studentom, którzy nie chcieli bez nich wyjeżdżać. Byłam w pierwszej grupie 4 Sióstr posłanych przez Prowincję do ośrodków ewakuacyjnych.

#### **Łaska, która przemienia wszystko...**

Dorastałam, widząc, słysząc i doświadczając konfliktu i przemocy między chrześcijanami i muzułmanami. W okresie dorastania mówiono mi, bym trzymała się z daleka od muzułmanów... bym nie zawiązywała przyjaźni z nimi. Pojechałam do Marawi jako Siostra Miłosierdzia, to prawda, ale niosłam w sobie obawy, nieufność, uprzedzenia, które były wynikiem moich osobistych przeżyć. Radzono nam, abyśmy ubrały się po świecku, byśmy nie były zbyt widoczne i za bardzo nie zwracały na siebie uwagi, co też miało ułatwić poruszanie się po pięciu ośrodkach ewakuacyjnych. Jednak po głębokiej refleksji postanowiłyśmy zachować habit..., aby można było nas łatwiej zidentyfikować, zbliżyć się do nas, gdyby okazało się, że potrzebna jest pomoc.

Podczas pierwszych odwiedzin, byłam śmiertelnie przerażona i nie czułam się bezpiecznie. Ludzie napierali na mnie ze wszystkich stron. Przez cały czas byłam świadoma, że w każdej chwili możemy zostać zaatakowane i uwięzione. Jednak w miarę upływu czasu, kiedy zaczęliśmy dzielić się różnymi historiami, siadać blisko siebie, patrzeć na siebie, w naszych rozmowach zaczęła pojawiać się pewna pokrzepiająca bliskość. Były chwile, gdy wszelkie dzielące nas różnice, blizny historyczne, religijne i kulturowe, rozplływały się wobec wspólnego człowieczeństwa: wszyscy baliśmy się, wszyscy odczuwaliśmy niebezpieczeństwo, wszyscy mieliśmy tego samego Boga, nawet jeżeli nazywamy Go różnymi imionami. Mężczyźni, kobiety i dzieci z ośrodków ponieśli straty, po których już się nigdy nie podniosą: stracili dom, perspektywę na przyszłość, bliskich. Wobec ich smutku i rozpacz, wstydziałam się swoich własnych zmartwień.

### **Spotkanie, które przynosi Odkupienie**

W ciągu miesiąca, z wrogów i obcych staliśmy się przyjaciółmi oraz braćmi i siostrami. Nigdy nie myślałam, że nadejdzie taki dzień, kiedy będę mogła powierzyć swoje życie i bezpieczeństwo osobom, wobec których uczono mnie nieufności. Jednakże przez te wszystkie wizyty w różnych obozach, nasi muzułmańscy przyjaciele i przewodnicy chronili nas, ryzykując własnym życiem. Prowadzili nas do innych ośrodków nieznanymi drogami i ścieżkami, by uniknąć spotkania z rebeliantami. Nauczyli nas, kiedy należy pozostać w bezruchu i być cicho, a kiedy można czuć się bezpiecznie.

Udałam się do Marawi sądząc, że będę coś dawała... Powróciłam z Marawi bogatsza niż kiedykolwiek, otrzymując tak wiele z rąk moich muzułmańskich przyjaciół. Moje doświadczenie z Marawi nauczyło mnie, że światło i miłość Boża płoną pośród ciemności, że łaska przemienia wszystko, że kiedy otwieramy się na spotkania, otrzymujemy Odkupienie.

Siostra Rochelie BLANCIA  
*Siostra Miłosierdzia*

## Mieć serce braterskie, oczyszczane dzień po dniu

Do młodzieży zgromadzonej w Parku des Princes w Paryżu w 1980 r., Papież Jan Paweł II powiedział: *„serce to otwarcie całej swojej istoty na istnienie innych, to zdolność do odkrywania ich, do rozumienia; ten rodzaj wrażliwości, prawdziwej i głębokiej, czyni nas podatnymi na zranienia. I dlatego niektórzy mają pokusę pozbycia się jej, wybierając surowość, a kochać znaczy w szczególności oddać siebie innym”*.

Jesteśmy stworzeni dla miłości, jesteśmy wezwani by, w imię Chrystusa, być narzędziami pokoju i braterstwa po to, by wszyscy mogli uznać, że prawda, która ich zbawia nie znajduje się ani w złocie, ani w srebrze, ale w Dzieciątku z Betlejem. I to Dzieciątko rozpoczyna jedyną prawdziwą rewolucję, rewolucję miłości.

Aktualnie globalna sytuacja wywołana koronawirusem wydaje się być załagodzona i pozwala, byśmy – jak mówią dzieci – zobaczyli siebie w „prawdziwym życiu”, byśmy się spotkali, byśmy zakosztowali w zwyczajnej radości bycia razem, jedni z drugimi. Ale jednocześnie nie możemy zapominać o tym, co przeżyliśmy podczas „kwarantanny ogólnej”, o wszelkich zrywach solidarności i współpracy, by pomagać najuboższym, o całej rozwijającej się kreatywności, by - w taki czy inny sposób - pokonać wznoszące się bariery, które nas oddzielały od siebie.

Braterstwo przeżywane we wspólnotach w okresie epidemii pozostaje dzisiaj wezwaniem, by na stałe powrócić do wymiaru braterstwa w naszym powołaniu i do czynienia wszystkiego, by „zatroszczyć się” o nasze Siostry. Te świadectwa braterstwa, ewangeliczne perły codziennego życia, zebrane w tym numerze Ech, jak i w przyszłych, będą tworzyć sekcję zatytułowaną „Wyzwanie mistyki życia razem”. Tak wiele zachęt dla każdej z nas, by być szczęśliwymi dzisiaj, by móc kochać nasze Siostry z łagodnością i cichością, w tym, co przynosi życie i by oddawać się temu z ufnością i entuzjazmem, gdyż *„to miłość, którą będziemy mieć jedni dla drugich sprawi, że będziemy rozpoznawani jako uczniowie Chrystusa”*.

Komisja Ech Zgromadzenia

Prowincja Kamerunu

## Braterstwo, różnorodność przeżywana razem

Jean-Pierre de Caussade, autor książki *Powierzenie się Opatrzności Bożej*, radzi, aby żyć chwilą obecną, przyjmować przeszkody z miłością i pokorą oraz każdego dnia jednoczyć się z Bogiem. Zauważa także, że każde wydarzenie, w jakimś sensie, wyraża wolę Boga, Tego, który pragnie uczynić wszystko, by poprawić los wszystkich, których kocha.

Z pewnością Bóg nie chce zła, na przykład w postaci pandemii, ale Bóg może ją dopuścić, byśmy wyciągnęli z niej jakąś lekcję.

Pandemia światowa COVID-19 postawiła nas w bezprecedensowej sytuacji trudności i dramatów o zasięgu globalnym, a nasze plany życiowe uległy zakłóceniu. To wszechobecne zagrożenie podważyło dowody, które nasz system życia uznał za oczywiste. Z trudem radziliśmy sobie z tym niewyobrażalnym paradoksem: aby przeżyć, musimy izolować się jedni od drugich. Tymczasem, ucząc się żyć w izolacji, uświadomiliśmy sobie mocniej, jak ważne dla naszego istnienia jest życie z innymi.

Kryzys ten pilnie domagał się solidarności, współpracy i jedności. W naszych Wspólnotach, w naszych miejscach pracy, w miastach i wioskach, a nawet na płaszczyźnie światowej, organizowana była wzajemna pomoc, mnożyły się gesty i akcje solidarnościowe. W tym kontekście zwracaliśmy szczególną uwagę na najsłabszych, na osoby starsze, niepełnosprawne, więźniów, na przesiedlonych ...

Wspólnota z Foumban, złożona z 5 Sióstr, mieści się na zachodzie Kamerunu, w departamencie Noun. Na początku pandemii Siostry pracowały w Centrum Medycznym w Kuéka, ale także zajmowały się duszpasterstwem parafialnym, edukacją dzieci niepełnosprawnych i razem z Rodziną Wincentyńską posługiwały osobom starszym, przesiedlonym i więźniom.

I oto w naszym mieście Foumban, w sposób nieoczekiwany, pojawiła się ta groźna choroba, wszyscy wpadli w panikę. We Wspólnocie zdecydowałyśmy, że będziemy walczyć z pandemią, kontynuując naszą posługę ubogim w szpitalu, w dzielnicy, w parafii i w więzieniu.

Posługi zostały zreorganizowane. W Centrum Medycznym Kuéka należało zmienić zwyczaje i dostosować się do wymogów restrykcyjnych. Należało dokonać rekrutacji dodatkowego personelu, który miał przyjmować pacjentów przy drzwiach, rozdawać maski, żel dezynfekcyjny. Należało także przygotować punkty dostępu do wody, by móc umyć ręce.



Dostępność narzędzi do walki z pandemią (maski, żel, tlen...) została zwiększona w laboratorium i na oddziale szpitalnym.

Razem, z odwagą i zaufaniem Bogu zaangażowaliśmy się w przyjmowanie chorych w naszych strukturach medycznych. Najpierw razem z księdzem Lazarystą przeszliśmy przez wszystkie sale chorych, by się modlić i zostawić Cudowny Medalik przy każdym łóżku chorego, nawet jeśli większość z nich to byli muzułmanie (Kamerun liczy prawie pięć milionów muzułmanów, a Foumbon jest kolebką islamu). Wszyscy razem modliliśmy się do Boga.

Afiszki objaśniające nowe wymogi sanitarne zostały rozklejone prawie wszędzie, a informacje radiowe i telewizyjne, jak również słowa naszego Biskupa, pomogły mieszkańcom uświadomić sobie powagę sytuacji.

Sułtan, król Bamoun i senator Republiki prosił, by skrupulatnie przestrzegać przepisów sanitarnych rządu, by unikać wszelkich zgromadzeń i ograniczyć kontakty, gdyż one przyczyniają się do przenoszenia choroby w społeczeństwie. Prosił też o zamknięcie meczetów, kościołów i świątyń protestanckich, i aby każdy kontynuował modlitwę w domu, aby prosić o zachowanie ludzkości od COVID-19 oraz o zapanowanie pokoju w całym świecie, a zwłaszcza w Kamerunie o pogłębienie polityki pokojowego współistnienia między religiami monoteistycznymi w Noun.

Parafia musiała zawiesić wszelkie działania i nabożeństwa. Przedszkole, szkoła podstawowa i gimnazjum parafialne zostały zamknięte. Jakiż smutek i jakie spustoszenie zarówno dla chrześcijan, jak i dla muzułmanów. Na szczęście, Ksiądz Proboszcz codziennie dyskretnie przychodził do Wspólnoty, aby odprawić Mszę św. i dzięki temu w dalszym ciągu mogliśmy zanosić Komunię św. do chorych w domach. Jednocześnie zanosiliśmy żywność, leki i inne potrzebne rzeczy osobom starszym, niepełnosprawnym dzieciom, więźniom, osobom przesiedlonym.

Od początku pandemii aż do dzisiaj w Centrum Medycznym przyjęliśmy i przebadaliśmy 920 osób, z czego 205 przypadków pozytywnych, 15 hospitalizowanych; 187 chorych było leczonych ambulatoryjnie, trzy osoby zmarły. Otrzymałyśmy wiele pomocy finansowej, materialnej i duchowej ze strony Prowincji, Domu Macierzystego, od organizacji pozarządowej (Manos Unidas), z projektu Survie Cameroun, Ricover, od sułtana, króla Bamoun i arcybiskupa Kleda z Douali, który zajmuje się również ziołolecznictwem. On powierzył nasz kraj opiece Matki Bożej, a także w oparciu o swoją wiedzę, na bazie ziół leczniczych, przygotował dwie receptury w celu leczenia objawów koronawirusa. Wszyscy chorzy, którzy przyjmowali te tradycyjne leki zwane Adsak Covid i eliksir Covid wyzdrowieli.

### **Dwa rozwiązania terapeutyczne przeciwko Covid-19: eliksir Covid i Adsak Covid**

W Kamerunie te dwa leki ziołowe zaproponowane przez bpa Kleda były dostępne bezpłatnie w około dziesięciu katolickich ośrodkach medycznych w Duali, Jaunde, Bafoussam i w naszym Centrum Medycznym. Do końca stycznia 2021 leki zaproponowane przez duchownego pomogły ponad 10 000 pacjentów. Od tego czasu rząd zatwierdził je jako „środki wspomagające leczenie” tej choroby.

U nas ten lek pozwolił wyleczyć ponad 750 chorych. Dziękujemy Bogu za dar, którego udzielił biskupowi Kleda i modlimy się również za wszystkich darczyńców, zwłaszcza w intencji grupy pracowników Nescafe, która tak wiele uczyniła dla personelu medycznego.

COVID-19 skłonił nas do wyciągnięcia lekcji z tej pandemii. Najpierw tej, że ludzkość nie ma granic, a następnie, że powinniśmy sobie uświadomić kruchość życia. Z całej tej trudnej sytuacji wyciągamy 8 wniosków:

- Kruchość ludzkiego istnienia.
- Przynależność do rodziny ludzkiej: wszyscy jesteśmy równi, stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, niezależnie od granic czy grup etnicznych.
- Nie jesteśmy panami naszego przeznaczenia, nie mamy całkowitej kontroli nad rzeczami.
- Wykluczenie stanowi cierpienie dla wszystkich. Powinniśmy być życzliwi dla innych, niezależnie od ich sytuacji.
- Bóg jest Panem naszego życia, zachęca nas do zachowania wiary w Niego, do zaufania Mu także wówczas, gdy przechodzą burze. Miłość i wiara odpędzają strach.
- Znaczenie modlitwy prośby, wstawiennictwa za tymi, którzy cierpią oraz powierzenia się opiece Miłosierdziu Bożemu.
- Próżność naszego życia. Ten kryzys sanitarny uświadamia nam, co tak naprawdę jest ważne w naszym życiu.
- Nadzieja, że Życie Boże jest mocniejsze niż śmierć: *„Ja Jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki”* (J 11,25-26).

Kontemplując cierpienie i solidarność Jezusa z każdym z nas, uczymy się jak przeżywać każdy dzień w zaufaniu Bogu. Mocni Jego Miłością, usiłujemy się nawrócić, by nawiązywać bardziej ludzkie relacje z innymi i coraz lepiej służyć Ubogim. *„Nasze modlitwy nie są magicznymi formułami”*, mawiał ks. bp Beschi, biskup Bergame (Włochy). Wiara w Boga nie rozwiązuje w sposób magiczny naszych problemów, ale daje nam wewnętrzną siłę do prawdziwego zaangażowania w posługę braciom i siostram cierpiącym.

Nawet jeśli nie dzieli się tej samej wiary, to świadectwa uniwersalnego braterstwa każdego mogą zachęcać do dawania z siebie tego, co w nim najlepsze. Ludzkość, która pracuje razem nad tym, by wygrać życie, doświadcza naszej wdzięczności, jest znakiem, że miłość Boga jest obecna wśród nas.

Wspólnota z Fouban

## Prowincja Bliskiego Wschodu

# Wszyscy jesteśmy braćmi

Encyklika *Fratelli Tutti*, uznając godność każdej osoby ludzkiej, wprowadza nas w powszechne pragnienie życia w braterstwie ze wszystkimi.

**„Potrzebujemy wspólnoty, ażeby nas wspierała, pomogła nam, takiej, w której pomagamy sobie nawzajem patrzeć w przyszłość!” (nr 8).**

W okresie COVID-19 wiele rodzin, zakładów pracy, a nawet całe regiony cierpiały z powodu izolacji, oddzielenia, żałoby. Nasze Wspólnoty również zostały dotknięte tymi problemami. Dużo Sióstr straciło członków swoich rodzin i nie mogło towarzyszyć swoim zmarłym w ostatniej drodze. Z tego też względu, gdy tylko przepisy sanitarne stały się mniej restrykcyjne, Siostry z Ziemi Świętej dołączyły do Sióstr z Jerozolimy, aby razem modlić się za wszystkich zmarłych z naszych rodzin i naszych Wspólnot. Pomimo cierpienia przeżywanego z powodu żałoby, czułyśmy się naprawdę szczęśliwe, że znów mogłyśmy się spotkać.

**„...Chcemy być Kościołem, który służy..., aby towarzyszyć życiu, podtrzymywać nadzieję...” (nr 276).**

Było to w lutym, pewnego dnia, młode małżeństwo przybyło do szpitala, gdzie miało się urodzić im pierwsze dziecko. Ojciec był pochodzenia arabsko-izraelskiego, mama zaś była Amerykanką. Obydwoje mieszkali w Izraelu od niedawna. Poród był skomplikowany i życie dziecka było zagrożone. Natychmiast cały zespół medyczny połączył siły, by ratować dziecko, istniało jednak duże ryzyko, że będzie głęboko niepełnosprawne do końca życia. Cała Wspólnota zaczęła się modlić, a mnie poproszono, by wspierać duchowo rodziców, zwłaszcza mamę, która mówiła tylko po angielsku. W ten sposób przez miesiąc czasu, pomimo szalejącej w kraju pandemii COVID-19, dzieliłyśmy ich trudności i zmartwienia, ale także naszą wiarę i modlitwę.

Stan zdrowia małego Angelo powoli poprawiał się i po miesiącu mógł wyjść ze szpitala. Od tego czasu pozostajemy w kontakcie telefonicznym, a rodzice obiecali mi, że przyjadą do nas, gdy tylko ich dziecko będzie nieco mocniejsze.

**„Bardzo pragnę, abyśmy w tym czasie, w którym przyszło nam żyć, uznając godność każdej osoby ludzkiej, byli w stanie na nowo ożywić wśród wszystkich światowe pragnienie braterstwa” (nr 8).**

Podobnie jak wiele innych szpitali w kraju, nasz również był otwarty na usługę adresowaną do dzieci i matek zarażonych COVIDEM-19.

Niestety, wirus dotknął także oddział geriatryczny, który został poddany bardzo ścisłej izolacji. Wielu pracowników miało wynik pozytywny i musiało się poddać kwarantannie. Ich nieobecność wystawiła na poważną próbę personel pielęgniarski. Dlatego dyrekcja zwróciła się z apelem do całego personelu szpitala, aby razem stawić czoła kryzysowi sanitarnemu, zapewniając dalszą opiekę pacjentom oddziału geriatrycznego. Wolontariusze zmobilizowali się i, poza standardową opieką, zajęli się również pokonywaniem atmosfery lęku zrodzonej przez pandemię, czyniąc wszystko, co możliwe, aby wspierać chorych i ich rodziny. Podziwialiśmy wszelkie gesty solidarności, pomimo zagrożenia zarażeniem wraz z wszystkimi niekorzystnymi dla ich zdrowia konsekwencjami i dziękowaliśmy Bogu za ich poświęcenie i wielkoduszność.

Wspólnota Szpitala w Nazarecie

## Prowincja Cali (Kolumbia)

# Doświadczenie Wspólnoty w okresie pandemii

Wspólnota „Santa Luisa” w Circasia zajmuje się posługą socjalną i jest usytuowana w departamencie Quindio, w centrum Kolumbii.

Jest nas pięć Sióstr, dwie młodsze są zaangażowane w posługę edukacyjną, a trzy pozostałe, w wieku od 75 do 83 lat, pomagają w domu, towarzyszą grupom Rodziny Wincentyńskiej, przygotowują ubogie dzieci z gminnego Domu Dziecka do nauki szkolnej i pracują na rzecz promocji matek.

Podczas pandemii dwie Siostry nie chodziły do pracy w szkole i należało przemyśleć nasz sposób wspólnego przeżywania dnia. Po okresie pewnego chaosu, razem ułożyłyśmy plan pracy, w którym zarezerwowałyśmy czas na uporządkowanie domu, przygotowanie posiłków i prace indywidualne. Po południu postanowiłyśmy łączyć się z ludźmi dotkniętymi cierpieniem, gdyż otrzymywane informacje były coraz bardziej niepokojące. Na zewnętrznej stronie okna naszego oratorium, wychodzącego na ulicę, umieściłyśmy duży plakat z napisem: **„Nie jesteś sam, w tym miejscu towarzyszymy ci naszą modlitwą. Dziękujemy za pozostawianie nam swoich intencji do modlitwy”**. Obok plakatu zostawiłyśmy koszyk z ołówkiem i karteczkami, na których ludzie mogli zapisywać swoje intencje. Każdego dnia odczytywałyśmy je, składałyśmy u stóp Maryi, a następnie modliłyśmy się w tych intencjach, odmawiając koronkę do Bożego Miłosierdzia o godz. 15<sup>00</sup>.

Organizowałyśmy także godzinę ćwiczeń fizycznych proponowanych w internecie przez fizjoterapeutę z Meksyku, z którym nawiązałyśmy przyjazne relacje.

Dwie Siostry pracujące w szkole nauczyły Siostry starsze poruszać się po sieciach społecznościowych, używać platform i innych narzędzi, co pozwoliło im nawiązać kontakt z osobami przynależącymi do grup Rodziny Wincentyńskiej, którym wcześniej towarzyszyły. Dla wszystkich było to bogate doświadczenie.

Korzystałyśmy również z sieci społecznościowych, by na portalach katolickich ubogacić naszą formację: uczestniczyłyśmy w kongresie zatytułowanym „Odnów mnie”, któremu przewodniczył Ojciec Miguel Guerra z Meksyku oraz w spotkaniach z Ojcem Justo Berrio, kapłanem kolumbijskim. To pomogło nam lepiej przeżywać czas razem. Zapisaliśmy się też na bezpłatny kurs internetowy z zakresu prac ręcznych.

Nabrałyśmy głębszej świadomości, jak bardzo złożone jest nasze ludzkie życie i nauczyłyśmy się wzajemnie akceptować takie, jakie jesteśmy oraz prowadzić spokojniejsze życie wspólnotowe.

*„Nie jesteśmy sumą naszych słabości i upadków; jesteśmy sumą ojcowskiej miłości do nas i naszej rzeczywistej możliwości bycia obrazem Jego Syna” (XVII ŚDM, PAPIEŻ JAN PAWEŁ II, niedziela, 28 lipca 2002).*

Dzisiaj lepiej rozumiemy znaczenie korzystania z różnych propozycji przez internet, służących formacji ludzkiej. Bowiem, aby być kobietami nadziei, musimy najpierw rozwinąć własne człowieczeństwo i oddać na służbę życiu wspólnotowemu zarówno wszelkie siły, jak i narzędzia, które są w naszym posiadaniu.

*Tak, „Nadzieja jest odważna, potrafi spoglądać dalej, poza osobistą wygodę, poza małe pewności i zadowolenia, które zawężają widnokrąg, aby otwierać się na wielkie ideały, czyniące życie piękniejszym i godniejszym” (FT, 55).*

Siostra María Norbey GUTIÉRREZ  
i Wspólnota z Circasia

## ŚWIADECTWO SIÓSTR

Prowincja Krakowska

### „Nigdy więcej wojny!”

(Św. Jan Paweł II)

W życiu każdego człowieka mają miejsce takie wydarzenia, piękne lub trudne, które radykalnie zmieniają jego historię osobistą, np.: narodziny dziecka, śmierć kogoś bliskiego, objęcie ważnego stanowiska, jak było to w przypadku Jana Pawła II w dniu jego wyboru, 16 października 1978, ale także dla nas dzień przyjęcia do Zgromadzenia czy złożenia Ślubów św. po raz pierwszy... Ale są też takie wydarzenia, które zmieniają bieg historii całego narodu.

#### **24 lutego 2022**

W historii Ukrainy dzień 20 lutego 2014 jest nazywany „czarnym czwartkiem” ze względu na jego tragiczny przebieg. Ale od tego czasu jeszcze jeden czwartek wpisuje się w jego historię, to 24 lutego 2022! Tego rana wielu mieszkańców obudził dzwonek telefonu informujący o nadejściu smsa o treści: „Zaczęło się. Niebo zamknęło.” Niemalże wszystkie lotniska Ukrainy płonęły, zbombardowano pierwsze koszary wojskowe, w tym w Podilsku, w miejscowości położonej 25 km od Bałty. W radio podają informację o pierwszych ofiarach. Panika, trzeba w ciągu pół godziny spakować się i wyjechać. Wyjeżdżając, spoglądasz na swój dom..., być może ostatni raz.

Dzisiaj, w 35 dniu wojny wiemy, że ci, którzy wybrali ukrywanie się w piwnicach lub schronach, nawet po spędzonych tam trzech tygodniach, musieli uciekać, aby chronić swoje dzieci.

#### **Misja Miłosierdzia**

W tym trudnym i niepewnym czasie, Siostry posługujące w czterech ukraińskich wspólnotach wyraziły pragnienie, by pozostać z misją niesienia pomocy Ubogim na terenie Ukrainy. Jednak ze względu na bezpieczeństwo została podjęta decyzja, by Siostry ze wspólnot Odessy i Bałty przenieśli się na zachodnią Ukrainę.

To, co zadziwia cały świat, to siła i jedność ukraińskiego narodu. To, czego nie mogła zrobić żadna władza przez 30 lat niepodległej Ukrainy, dokonało wtargnięcie rosyjskich wojsk, dokonała wojna. Naród ukraiński bez wahania zjednoczył się przeciw najeźdźcy.

Jedni zaangażowali się w obronę kraju, inni w ewakuację mieszkańców, jeszcze inni w niesienie pomocy, zapewnianie bezpieczeństwa.

W pierwszych dniach wojny, po obydwu stronach granicy ustawiały się bardzo długie kolejki oczekujących; jedni opuszczali kraj, inni do niego wracali, by bronić swojej ojczyzny.

Jako Siostry Miłosierdzia, próbowaliśmy odpowiedzieć na najpilniejsze potrzeby: najpierw przygotowaliśmy wyjazd osobom, które po opuszczeniu terenów najbardziej zagrożonych, na kilka dni zatrzymywali się w Śniatyniu, by następnie wyruszyć do Polski. Każdego dnia liczne prośby przychodziły z różnych miejsc kraju, a my organizowałyśmy transport dla kobiet, dzieci i osób starszych w kierunku granicy.

Na granicy odbierałyśmy różnorodną pomoc zbieraną w Polsce (przez Prowincję, MISEVI, Caritas...) i przywoziłyśmy żywność, leki, środki czystości i inne rzeczy do Śniatynia.

Wśród uchodźców, którzy zatrzymywali się w Śniatyniu i Starożyńcu, wielu było takich, którzy potrzebowali pomocy. Wolontariusze dostarczali im to, czego potrzebowali, jak również żołnierzom i tym, którzy pozostali w miejscach, gdzie trwały walki. Wysyłałyśmy też paczki rodzinom dzieci, którym wcześniej posługiwałyśmy w Bałcie.

Siostry ze Wspólnoty w Śniatyniu w dalszym ciągu odwiedzały i opiekowały się osobami starszymi i samotnymi w ich domach, prowadziły przedszkole, do którego przyjęły wiele małych dzieci, które razem z rodzicami, uciekły ze Wschodniej Ukrainy. W Starożyńcu Siostry kontynuowały prowadzenie kuchni dla Ubogich.

Każdego dnia wspieramy swoją modlitwą cały naród ukraiński, żołnierzy, personel medyczny, kapłanów i dziękujemy Dobremu Bogu za dobroczyńców, za wszystkie rodziny, które za granicą przyjmują uchodźców, za wolontariuszy, którzy poświęcają swój czas, aby wspierać swoich braci w potrzebie.

Modlitwa jest naszą bronią i tą bronią „walczymy” każdego dnia. Rozdajemy medaliki i różańce żołnierzom, osobom z „obrony terytorialnej”. Codziennie gromadzimy się na modlitwie przy grobie bł. Siostry Marty Wieckiej, tej którą nazywają „Mateczką” i tam zawsze spotykamy pojedyncze osoby lub grupy, które przychodzą prosić ją o wstawiennictwo.

## **Granica**

Po zaatakowaniu elektrowni atomowej w Energodarze (Zaporożu), wiele osób ruszyło na zachód. 5 marca i my zawoziłyśmy sporo osób na polską granicę. Byłyśmy tam już wiele razy, ale tego dnia matki z małymi dziećmi, aby przekroczyć granicę, musiały pokonać 12 km pieszo. Nam udało się podjechać samochodem do pierwszego punktu kontrolnego, gdzie w kolejce oczekiwało około 500 osób. Po tej pierwszej kontroli kierowcy mogli pojechać dalej, ale my musieliśmy iść pieszo. W drugim punkcie kontrolnym, znów była kolejka licząca około 500 osób. W końcu przeszliśmy drugą kontrolę i odnaleźliśmy naszych kierowców, którzy czekali na nas w samochodach. Wtedy podszedł do nas



wolontariusz, prosząc o zabranie starszej, niepełnosprawnej kobiety, która poruszała się o lasce i jej męża, który na plecach niósł dwa związane ze sobą tobołki. W tych dwóch niedużych przecieradłach mieścił się cały ich skarb! Pomogliśmy im wejść do samochodu, mimo że był już mocno zapełniony.

W drodze zapoznaliśmy się z nowymi pasażerami: Pani Natasza i Pan Andrij zdecydowali się opuścić dom w Kijowie przed trzema dniami, przez ostatni dzień nic nie jedli, bo zabrane zapasy wyczerpały się.

Po przybyciu na granicę, zobaczyliśmy, że ponownie trzeba stać w kolejce, ale dłuższej niż dwie poprzednie razem wzięte. Zbliżała się noc, robiło się zimno. Starsze małżeństwo nie było w stanie stać w tej kolejce przez wiele godzin. Dlatego udałam się z nimi bezpośrednio do przejścia granicznego i choć nie było daleko, potrzebowaliśmy dużo czasu, aby tam dotrzeć. Ta trudna droga była dla mnie piękną lekcją miłości: mąż, jak potrafił, wspierał swoją niepełnosprawną i osłabioną żonę, delikatnie zachęcając ją do każdego kroku. Jednocześnie pan Andrij nie chciał pozwolić, bym pomogła mu nieść jego bagaż. W końcu udało się nam dotrzeć do granicy. Cóż za ulga. Zanim się z nimi pożegnałam, dałam im nasze kanapki na dalszą drogę i powróciłam do mojej grupy matek z dziećmi.

Ewakuacja ludności cywilnej do rejonów bardziej bezpiecznych była doświadczeniem bogatym w gesty braterstwa i solidarności, ale także w cierpienie, w wyczerpanie, dochodzące w niektórych przypadkach, aż do utraty przytomności. Ratownicy czynili wszystko, co w ich mocy, ale brak leków, a nade wszystkim bariera językowa, były przeszkodami niełatwymi do pokonania. Bo skąd mieli wiedzieć, czy omdlenie było spowodowane ciężką chorobą? Najczęściej był to wynik przemęczenia i trochę gorącej herbaty, słodki batonik i trochę ruchu wystarczyły, by osoba odzyskała swoją sprawność. W przypadkach poważniejszych wzywano karetkę pogotowia.

Dla dzieci chorych lub z autyzmem, którzy stanowili większy problem, przeznaczono specjalny namiot, gdzie spokojnie mogli przebywać ze swoimi mamami.

Ludzie oczekujący w kolejce, z obawy, że utracą swoje miejsce, nie chcieli zgłaszać złego samopoczucia. Z tego powodu karetka musiała zabrać mamę wietnamskiej rodziny, pochodzącą z Kijowa, gdyż nie mając nic do jedzenia przez cały dzień, jej stan zdrowia był dość poważny. Jej syn, oczekując na powrót mamy, zaczął pomagać wolontariuszom w dostarczaniu jedzenia i picia tym, którzy go potrzebowali.

### **Znaczenie słów**

W obliczu trudnych sytuacji, ludzie postrzegają inaczej swoje życie i zwykłe słowa nabierają innego znaczenia. Na przykład słowo „wojna” stało się tak konkretne, iż napędza nas strachem i cierpieniem. Zaś słowo „cisza” nie oznacza, że nie ma bombardowania czy alarmu, ale że „ktoś bliski żyje”.

## **Dalekie a jednak bliskie**

Dzisiaj świat wie, gdzie znajduje się Ukraina i zna ukraińskie miasta jak Mariupol, Charków, Irpiń, Czernichów. Ludzie, którzy przyjmują uchodźców poznają nazwy miast, z których oni pochodzą, gdzie zostawili wszystko i gdzie chcą powrócić już w pierwszym dniu po zwycięstwie Ukrainy.

Miliony Ukraińców żyjących w rytmie alarmów mówi, że przeżyli piekło w takich miastach, jak Ochtyrka, Izjum, Bucza, Hostomel, Siewierodoneck, Kramatorsk, Energodar, Trostianec, Niżyn... i Mariupol...

## **Ukraińska Golgota**

Dni upływają jeden za drugim a ludzkie dramaty piętrzą się. Oto niektóre z nich.

Słysząc spadające bomby, matka skrada się, by pod drzewem w parku pochować swoją córeczkę, potem czołga się do schronu, gdzie czeka na nią młodszy, ciężko ranny syn.

Kobieta, zgwałcona na oczach męża. Zaraz potem, na jej oczach, zabito jej męża, bo uznano go za „nacionalistę”.

Młoda kobieta, która wzięła ślub w pierwszym dniu wojny, wpatruje się w wieko trumny, które zamyka się nad twarzą ukochanego, zginął oddając swoje życie.

W pierwszym dniu wojny młoda rodzina uciekła przed bombardowaniem do rodziców w podeszłym wieku. Dziadkowie udali się do szpitala na umówioną wizytę. Po powrocie zastali swój dom zbombardowany. Ich dzieci i wnuk zostały pod gruzami.

Głos syreny obwieszcza alarm... młoda ciężarna kobieta biegnie do schronu. Nagle strzał... przewraca się i umiera na miejscu.

## **Zmartwychwstanie**

Po Jerozolimskiej Golgocie było zmartwychwstanie, Jezus udał się do Galilei... I tego pragnie cały naród ukraiński...

*Siostra Halina LUPTOWICZ  
Siostra Miłosierdzia*

## ŚWIADECTWO SIÓSTR

Prowincja Krakowska

### „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25,35)

Ileż razy ze wzruszeniem czytaliśmy świadectwa naszych Sióstr z całego świata, które opowiadały nam o sytuacji ludzi zmuszonych do ucieczki ze swego kraju z powodu konfliktów zbrojnych czy prześladowań religijnych..., ale nigdy nie przypuszczaliśmy, że nagle znajdziemy się w tej samej sytuacji i zobaczymy niezliczone rzesze osób zmuszonych do opuszczenia swojej Ojczyzny, domu, bezpieczeństwa... Każdego dnia do Krakowa bardzo licznie przybywają Ukraińcy.

Pierwsze rodziny z Ukrainy zostały przyjęte w Domu Prowincjalnym już 28 lutego b.r. Najpierw zamieszkały w wolnych pomieszczeniach na co dzień przeznaczonych dla gości. Ale każdego dnia ich liczba wzrastała. Ponieważ nasz dom znajduje się naprzeciw dworca głównego, wolontariusze Caritas kierowali mamy z dziećmi do nas, nawet jeśli one zamierzały jechać dalej. Zatrzymując się u nas, mogły odpocząć przez kilka dni. Przygotowaliśmy zatem dla nich dwa duże dormitarze, które bardzo szybko się zappełniły. Oddaliśmy więc do ich dyspozycji trzecią dużą salę. Nasze sąsiednie Wspólnoty również przyjęły wiele rodzin, które nie miały dokąd jechać.

Nieraz rodziło się pytanie, jak to możliwe, by udać się w tak daleką drogę z małymi dziećmi, z bagażem... i ze świadomością pozostawienia za sobą całego swego dotychczasowego życia.

Osoby zatrzymujące się tymczasowo w Domu Prowincjalnym korzystają z posiłków w Domu Prowincjalnym, z wyjątkiem obiadów, które otrzymują we Wspólnocie obok. Dzieci chodzą na Świetlicę, prowadzoną przez nasze Siostry. Kilka Sióstr wraz z dwiema wolontariuszkami z Ukrainy, Veroniką i Iwaną, zaangażowały się w pomoc osobom przebywającym w naszym domu.

Dom Prowincjalny w dalszym ciągu przyjmuje osoby, którzy pragną zatrzymać się na pewien czas, zanim udadzą się w dalszą podróż, choć teraz są one mniej liczne.

Ogółem 14 Wspólnot Prowincji przyjęło do swoich domów ok. 150 osób z Ukrainy, w tym 7 rodzin (tj. 17 osób) w Domu Prowincjalnym. Są to przede wszystkim mamy z dziećmi, ale również kilka osób dorosłych lub w podeszłym wieku.

Każda Wspólnota towarzyszy rodzinom, które przyjęła, w uzyskaniu dokumentów koniecznych do pozostania w Polsce. Dzieci z Ukrainy uczęszczają do szkół i przedszkoli. Spośród nich 39 zostało przyjętych do przedszkoli prowadzonych przez Zgromadzenie. Niektóre osoby dorosłe już znalazły pracę. Jeśli stan zdrowia kogoś z nich tego wymaga, korzystają z opieki medycznej.

Jesteśmy bardzo wdzięczne wszystkim osobom, które wspierają nas materialnie i duchowo w podjętej posłudze wobec osób z Ukrainy zarówno tutaj w Polsce, jak i na Ukrainie. Niech Pan udzieli nam pokoju i położy kres dalszym cierpieniom.

Siostra Monika DŁUBACZ  
*Siostra Miłosierdzia*

*Przygotowanie do 30 rocznicy męczeństwa  
błogosławionej Lindalvy Justo de Oliveira*

## Życie Siostry Lindalvy

### Wprowadzenie

*„Dla wszystkich jest jasne, że wierni każdego stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego oraz doskonałej miłości” (Lumen Gentium, nr 40).*

Niektórzy spośród tych, którzy decydują się pójść za Chrystusem, wyróżniają się radykalnym zaangażowaniem w wierną miłość do Niego aż do śmierci. Wszyscy, którzy starają się spełniać jedynie wolę Bożą, nie zatrzymują niczego dla siebie, nawet własnego życia. Kościół ukazuje ich jako wzór cnót i działań prorockich, źródło inspiracji dla każdego, kto usiłuje realizować misję Syna Bożego.

Zamiast mnożyć modlitwy na ich cześć, lepiej kontemplować ich sposób życia i działania, co może pomóc nam urzeczywistnić Dobrą Nowinę Jezusa, w wierności temu, co Duch Święty wzbudza w naszych sercach w realiach naszego życia i życia Ubogich. *„Zatrzymując nasze spojrzenie na nich i czując się z nimi zjednoczeni [...] uczymy się, jak możemy i jak powinniśmy realizować to, czego Chrystus naucza i jak wprowadzać w życie to, co On głosi”<sup>4</sup>*

W Rodzinie Wincentyńskiej liczni świeccy, siostry, kapłani i bracia, przeżywając swoje specyficzne powołanie, zostali zaprezentowani przez Kościół jako wzorce świętości dla tych, którzy są wezwani do naśladowania Jezusa zgodnie z charyzmatem św. Wincentego a Paulo i św. Ludwiki de Marillac. Różnorodność powołań, odmienność doświadczeń apostoelskich oraz różnice między epokami i realiami społecznymi, w jakich żyli, czynią z tych wzorów świętości wincentyńskiej niewyczerpane źródło bogactwa duchowego i inspiracji misyjnej. Ich życie powinno być odczytane na nowo w świetle wartości ewangelicznych i wincentyńskich, które kultywowali, zwracając szczególną uwagę na wezwania rzeczywistości.

W ostatnich latach Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia przeżywało beatyfikację czterech Sióstr, z których dwie to męczenniczki. W 2013 r. dwadzieścia Sióstr Hiszpanek zostało beatyfikowanych jako męczenniczki wojny domowej w Hiszpanii. Wiele byłoby do

---

<sup>4</sup> MOLINARI, P. Verbete. In: DE FIORES, Stefano; GOFFI, Tullio. *Dicionário de Espiritualidade (Słownik duchowości)*. São Paulo: Paulus, 1993, s. 1040.

powiedzenia na temat celu i konieczności procesów kanonizacyjnych, gdyż beatyfikacja jest pierwszym etapem. Ale wydaje się, że ważniejsza od „oficjalnego” uznania ich świętości przez Kościół, jest refleksja nad sposobem, w jaki ci bracia i siostry, którzy nas poprzedzili, mogą być także dzisiaj źródłem inspiracji dla naszego powołania i posługi Ubogim. Błogosławiona Lindalva Justo de Oliveira reprezentuje kulturę brazylijską i sposób, w jaki charyzmat wincentyński został zaszczerpiony w naszym kraju. Oddanie Siostry Lindalwy Chrystusowi poprzez radosną i niezmordowaną służbę Ubogim zostało naznaczone ofiarą jej życia, uznaną przez Kościół jako męczeństwo. Aby beatyfikacja spełniła swoją rolę, to znaczy pokazała Lindalwę jako wzór życia chrześcijańskiego i konsekrowanego, konieczne jest poznanie jej historii i niektórych aspektów jej osobowości, będących znakiem i zachętą do życia pełnego sensu.

### **Narodziny i młodość**

Lindalva urodziła się 20 października 1953 r. w Sítio Malhada da Areia w mieście Açu – Rio Grande do Norte w Brazylii jako szóste dziecko spośród trzynastorga. Została ochrzczona 7 stycznia 1954 r. i ten dzień wyznaczono jako dzień jej liturgicznego wspomnienia.

Jej rodzina jest uboga, ale odznacza się wartościami chrześcijańskiej wiary, pracowitości i jedności rodzinnej. Nie jest więc zaskoczeniem, że zostając Siostrą Miłosierdzia, Lindalwa daje świadectwo mocnej wiary, niestrudzonego poświęcenia w służbie osobom starszym oraz wielkiej serdeczności w relacjach z Siostrami.

Rodzice Justo de Oliveira troszczą się o wychowanie swoich dzieci w wierze oraz o ich wykształcenie. Lindalva w domu poznaje znaczenie nauki, by służyć w sposób kompetentny. Stając się Siostrą Miłosierdzia kontynuuje formację: kurs katechezy biblijnej, prawo jazdy, aby móc zawozić Siostry i osoby starsze na umówione wizyty lekarskie. *„Siostry są przekonane o konieczności formacji ciągłej, z jednej strony dla lepszego zrozumienia swego powołania, jego znaczenia w Kościele i w świecie, a z drugiej dla uzupełnienia znajomości kultury i wiedzy zawodowej, zawsze w celu lepszego służenia”<sup>5</sup>.*

Już jako młodziutka dziewczyna, Lindalva charakteryzuje się odpowiedzialnością, dyspozycyjnością i wrażliwością na innych. Świadoma wysiłków podejmowanych przez rodziców w celu wychowania dzieci, chce im pomóc. Jest zawsze gotowa współpracować z mamą w pracach domowych lub w opiece nad młodszym rodzeństwem. Ale jak wszystkie dzieci w jej wieku, lubi także się bawić, jej pasją jest ubieranie glinianych lalek techniką patchwork.

Dorastając, chce być piękna. *„Odkąd tylko mogła, spędzała swój czas na szczotkowaniu włosów i nakładaniu makijażu. Jej siostry dokuczały jej, nazywając ją „małą*

---

<sup>5</sup> K. 58a.

*kokietką”. Ona jednak nie odpowiadała, ale przeciwnie, zachęcała je, by zadbały o siebie i nałożyły trochę makijażu, by lepiej wyglądać”<sup>6</sup>.*

Dwie główne nauki, jakie Lindalva wynosi z domu, to z pewnością zamiłowanie do pracy i umiejętność współpracy z innymi. Bardzo wcześnie w wolnym czasie lubi pomagać chorym lub dzieciom jako piastunka. Jej pragnienie przychodzenia z pomocą jednym lub drugim ukazuje jej wrażliwość na potrzeby innych i jej umiejętność współpracy z innymi dla wspólnego dobra.

Po uzyskaniu dyplomu asystenta administracyjnego zatrudnia się w zakładzie włókienniczym jako pracownik działu odzieży damskiej. Pracuje również jako kasjerka w sklepie i na stacji benzynowej. Dla siebie wydaje niewiele, woli kupować dla innych, zwłaszcza dla rodziny swojego brata, w dowód wdzięczności za gościnność, jaką jej okazuje.

To, co charakteryzuje jej młodość, to życie proste, oddane rodzinie, studiom, pracy, ale także odpoczynkowi na plaży z przyjaciółmi. Jest podobna do przeciętnej młodej Brazylijki, która stara się ułożyć sobie życie i nadać mu sens.

Lindalva spędza więc swoje dzieciństwo i młodość zwyczajnie w chrześcijańskiej rodzinie. Ale pewnego dnia zwierza się jednemu ze swych przyjaciół, że woli czytać Biblię niż oglądać telewizję. Powoli odkrywa piękno życia, nieco później odkryje piękno Chrystusa obecnego w Ubogich i ono wypełni jej serce i nada jej życiu sens.

### **Rozeznawanie i decyzja odnośnie powołania**

Dom Lindalvy mieści się na peryferiach miasta Natal-Rio Grande do Norte. Nigdy nie zapomina o swoich sąsiadach, zawsze, gdy tylko może, przywozi ubrania dla dzieci.

Po śmierci ojca, opatrnościowe spotkanie z Siostrą Miłosierdzia zasieje w jej sercu małe wincentyńskie ziarenko. Będzie ono kiełkować wraz z jej wizytami w Domu Opieki dla osób starszych. *„To, co do tej pory było tylko zwykłą współpracą, «wolontariatem», zaczyna mieć coraz bardziej precyzyjny cel. Gdy tylko skończyła swój dzień pracy, szła pomagać Siostram w Abrigo w ośrodku dla osób w podeszłym wieku albo zwyczajnie wracała do domu, by poświęcić czas na naukę, na lekturę Biblii i na grę na gitarze. Wróciła na studia, ale nie po to, aby uzyskać dyplom, ale by zdobyć umiejętności zawodowe i pomagać potrzebującym wśród dzieci lub starców. Dlatego w niektóre dni uczestniczyła w wykładach przygotowujących do pracy jako pielęgniarka środowiskowa”<sup>7</sup>.*

W kontakcie z osobami starszymi, Lindalva jest uśmiechnięta i pełna radości. Jej uprzejmość i gotowość do pomocy odradzają w nich poczucie szczęścia i wzajemnego szacunku. Jej postawy odzwierciedlają jej najgłębsze przekonania, jak te, o których pisze w swojej prośbie o przyjęcie do Postulatu: *„Pragnę osiągnąć szczęście niebieskie,*

---

<sup>6</sup> PASSARELLI, Gaetano. *Wierna aż po męczeństwo. Błogosławiona Lindalva Justo de Oliveira, Siostra Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Profil biograficzny i duchowy.* Médiaspaul, 2010, s.16.

<sup>7</sup> PASSARELLI, s. 23.

*promieniować radością, poświęcić się pomaganiu innym i być niezmordowaną w czynieniu dobra*<sup>8</sup>. Osoby, które ją znały, powiedziałyby to samo.

Nieco później, to co zadziwi współsiostry, to jej stałość w powołaniu i dar z siebie w służbie najuboższym, dwie cechy mocno zakotwiczone w jej powściągliwej i refleksyjnej osobowości. Nie mówiąc zbyt dużo o swoich odczuciach i pragnieniach, Lindalva pozostaje w postawie poszukiwania woli Bożej, uważa na to, co Pan może jej powiedzieć na modlitwie lub w Piśmie Świętym, gotowa do posługi najbardziej potrzebującym.

To właśnie jej stosunek do Ubogich sprawi, że ziarno powołania wincentyńskiego zacznie kiełkować. I chociaż ta decyzja zaskoczy rodzinę, to z pewnością jest ona rezultatem drogi przebytej w sposób zwyczajny, dyskretny, ale na serio. I dlatego jej zaangażowanie w Zgromadzeniu jest pogodne i całkowite: *„Pojęcie świętości objawia się w swoim prawdziwym bogactwie jako rzeczywistość przeżywana celowo, przenikająca istotę osoby dokładnie dlatego, że z bogactwem swego istnienia i spontanicznością wolnej woli jednoczy się z Bogiem, oddając się Jemu z gorącą miłością*<sup>9</sup>.

### **Siostra Miłosierdzia i męczenniczka**

16 lipca 1989 r. Lindalva rozpoczyna Seminarium w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia. Pogłębia swoje powołanie, charyzmat wincentyński i duchowość Zgromadzenia.

Listy, które pisze do rodziny i przyjaciół świadczą o jej radości z oddania się Bogu i Ubogim. *„Z sercem pełnym radości i nostalgii piszę, by ci powiedzieć jak bardzo jestem szczęśliwa z powodu otrzymanej od Boga łaski powołania oraz z tego, że przeżywam teraz czas Seminarium również wypełniony łaskami (...) Radość jest ogromna...”*<sup>10</sup>.

Jej wiara, zaufanie Bogu i ludziom oraz umiejętność pokonywania trudności prowadzą ją do towarzyszenia i przychodzenia z radą członkom rodziny, którzy przeżywają bardzo trudne sytuacje. Jej listy wyrażają szczerze uczucia, pewność, że każdy człowiek jest zdolny do dobra, mocne przekonanie, że łaska Boża może zmienić życie. Jej „list duszpasterski” jest ukoronowany sukcesem.

Siostra Lindalva odbywa staż apostolski w szpitalu w Recife. Dostrzega upokarzające sytuacje przeżywane przez chorych ubogich, którzy pochodzą z oddalonych rejonów rolniczych: ich brudna odzież jest odbierana i rzuca w kąt. Wykazując się inicjatywą, odwagą i kreatywnością, Siostra Lindalva nie waha się odszukać ją, wyprać, zreperować i oddać im, gdy są wypisywani ze szpitala.

Kończąc Seminarium, Siostra Lindalva jest posłana 26 stycznia 1991 do Abrigo Dom Pedro II (Dom Opieki) w Salwadorze, wymarzonego miejsca, w którym może urzeczywistnić projekt życia opisany w prośbie o przyjęcie do Postulatu: *„promieniować radością, poświęcić się pomaganiu innym i być niezmordowaną w czynieniu dobra*<sup>11</sup>. Jej

---

<sup>8</sup> PASSARELLI, s. 25.

<sup>9</sup> MOLINARI, s. 1032.

<sup>10</sup> PASSARELLI, s. 32.

<sup>11</sup> PASSARELLI, s. 25.



promienny dobry humor i nieustrudzona dyspozycyjność napełniają radością Wspólnotę, dom i infirmerię osób w podeszłym wieku, za którą jest odpowiedzialna.

We Wspólnocie pragnie ciągle uczyć się i pogłębiać swoje powołanie. Uczestniczy w spotkaniach wspólnotowych, a jeśli wieczorem musi pójść na infirmerię, prosi jakąś Siostrę, by jej towarzyszyła.

Słucha uważnie osoby starsze, pociesza je i okazuje cierpliwość wobec najtrudniejszych i najsłabszych. Jej Siostra Służebna zauważa: „*nigdy nie kazała się prosić, by kimś się zajęła, zawsze poszukiwała przede wszystkim tego, co najlepsze dla jej pacjentów...*”<sup>12</sup>. Gra na gitarze, śpiewa razem z nimi i robi wszystko, by dowartościować małe posługi, które mogą oddać wewnątrz lub na zewnątrz Domu Opieki. Umie im wynagrodzić, dając im niewielką sumę pieniędzy, ubranie lub buty.

Siostra Lindalva bardzo dba o higienę osobistą osób starszych, jak również o czystość ich pościeli i odzieży. Jej troska nie ogranicza się do ich dobrego samopoczucia fizycznego. Modli się z nimi, towarzyszy im, by mogli uczestniczyć w Eucharystii i korzystać z sakramentu Pojednania. Ci którzy mogą się samodzielnie poruszać, są zapraszani, by udać się do Sanktuarium w Bonfim. Siostra Lindalva dobrze prowadzi samochód, więc za każdym razem, gdy odwozi ks. Kapelana do domu, zabiera ze sobą kilka starszych osób, aby dać im okazję przejażdżki.

Osoby starsze są wdzięczne za miłość, jaką Siostra Lindalva okazuje każdej z nich, i nawet jeśli czasami poprawia je i zwraca uwagę na pewne rzeczy, bardzo ją podziwiają. Kiedy idzie na Mszę św. lub nabożeństwo, zawsze jest ktoś z podopiecznych, kto chce jej towarzyszyć. Siostra Lindalva wprowadza w życie jedno z pouczeń św. Ludwiki: „*starajcie się zdobywać serca przez wsparcie i życzliwość...*” (Pisma, L. 105, s.115).

Siostra Lindalva nawiązuje także dobre relacje z opieką społeczną, a to pozwala jej przedstawiać potrzeby osób starszych, a w razie potrzeby, bronić ich.

Wierna sugestiom Założycieli, jest świadoma znaczenia wychodzenia na spotkanie tym, którzy są oddaleni. Dołącza zatem do grupy Pań Miłosierdzia (AIC) z parafii i razem z nimi odwiedza osoby starsze i chore. Kontakt z rzeczywistością i dostrzeganie sytuacji opuszczenia i ubóstwa wielu osób, mobilizuje Siostrę Lindalwę do wywierania presji na opiece społecznej, by ta uruchomiła odpowiednie środki zaradcze. Świadoma konieczności stawiania wymagań, by władze publiczne spełniały swoją rolę, zależy jej na współpracy z instytucjami i ze świeckimi na rzecz Ubogich. Wszystko to jest jak najbardziej zgodne z naszymi Konstytucjami i Statutami: „*Siostry pracują z innymi osobami w duchu lojalności i dzielenia się oraz praktykowania wartości, którymi stara się żyć Zgromadzenie. Współpraca z instytucjami prywatnymi i publicznymi pozwala na lepszą służbę oraz na dawanie pełniejszego ewangelicznego świadectwa*”<sup>13</sup>.

---

<sup>12</sup> PASSARELLI, s. 48.

<sup>13</sup> S. 9a.

Przez dwa lata Siostra Lindalva świadczy o swojej niezmiernej radości, płynącej z oddania swojego życia Chrystusowi, obecnemu w ubogich osobach w podeszłym wieku, którym służy. „*Pokój serca i radość, jakie Siostra Lindalva odnajduje w swoim działaniu na rzecz innych są takie, że zarówno Siostry, jak i osoby świeckie, zauważają to. Nawet w momentach największych napięć jest radosna i uśmiechnięta, gdyż całą swoją nadzieję pokłada w Bogu*”<sup>14</sup>. W ten sposób Siostra Lindalva wciela w życie to, co tak bardzo zadziwiało św. Wincentego kilka wieków wcześniej: „*Są osoby, które przyjęły taki święty zwyczaj, że nigdy nie zbliżają się do ludzi inaczej niż z twarzą pogodną i uśmiechniętą, dając zawsze przez jakieś serdeczne słowo, wyraz swej radości ze spotkania. (...) Ale temu nie służy okazywanie twarzy smutnej i ponurej, która mrozi serca napotkanych ludzi*” (SVP X, s. 447).

W 1993 r., niejaki Augusto da Silva Peixoto, pomimo że nie spełnia warunków koniecznych do przebywania w tego typu instytucji, z powodu jakiejś gry o wpływy polityczne, jest przyjęty do Domu Opieki. Odznaczając się mocnym charakterem, oczekuje uprzywilejowanego traktowania. Mimo że jest upomniany przez Siostrę Lindalwę, a jego zachowania surowo odrzucone, ostatecznie podgrzewa swoje pożądanie względem Siostry i zaczyna ją uporczywie nękać. Ku niezadowoleniu mieszkańców, nadal próbuje swych lekceważących sztuczek, wywołując wielkie zakłopotanie u Siostry Lindalwy, która opowiada o tej trudności innej Siostrze. Współsiostra radzi jej porozmawiać o tym z Siostrą Służebną, na co Siostra Lindalva odpowiada, że rozmawiała z osobą kompetentną tzn. z pracownikiem socjalnym, ale bez wchodzenia w szczegóły. Nie wiadomo, czy cała Wspólnota była poinformowana o tym trudnym problemie. Ale kiedyś podczas rekreacji, Siostra Lindalva powiedziała do Sióstr: „*Wolę przelać moją krew niż odejść*”<sup>15</sup>.

Pracownik socjalny zwraca uwagę mężczyźnie, chcąc przywołać go do porządku, a Siostra Lindalva traktuje go z większym dystansem. To wzmaga jego gniew i, stając się zupełnie nierozsądnym, planuje śmierć młodej Siostry. Po zakupieniu noża, czeka na odpowiedni moment.

W Wielki Piątek, 9 kwietnia 1993 r., Siostra Lindalva odprawia Drogę Krzyżową z parafianami wokół Domu Opieki, następnie przychodzi do miejsca swojej posługi, by rozdać śniadanie mieszkańcom. Wtedy Augusto atakuje ją od tyłu, zadając 44 ciosy nożem. Wycierając nóż o swoje czyste ubranie, mówi: „*Nigdy mnie nie chciała! Oto jej nagroda...*”

Augusto zostaje aresztowany, a pytany o motyw popełnionej zbrodni, wyznaje, że zakochał się w niej i jej pragnął, ale ona nigdy mu tego nie odwzajemniła. Staruszkowie, widząc tę zbrodnię, przyznają, że gdyby Siostra Lindalva uległa pragnieniom Augusto, nie poniosłaby śmierci.

Siostra Lindalva woli pozostać wierna swojemu powołaniu i z tego powodu ponosi śmierć. „*W całym mieście zaczęła się szerzyć opinia, że ta śmierć to prawdziwe męczeństwo. Siostra Lindalva zginęła śmiercią męczeńską w obronie swojej czystości (...). Jeśli odtąd rozpowszechnianie opinii o męczeństwie, zgodnie z tym, co myśleli i mówili mieszkańcy*

---

<sup>14</sup> PASSARELLI, s. 54.

<sup>15</sup> PASSARELLI, s. 57.

*Domu Opieki, Siostry, kapłani i zwykli ludzie nasiliło się, to przyczynił się do tego głos osoby mającej duży autorytet. Arcybiskup Salwadoru i Prymas Brazylii, jego Eminencja kardynał Lucas Moreira Neves podczas homilii pogrzebowej powiedział: «Nie mam żadnej wątpliwości, że Siostra Lindalva będzie uważana przez Kościół za męczennicę»<sup>16</sup>.*

W styczniu 2000 r. zostaje otwarty proces beatyfikacyjny, a 2 grudnia 2007 r., podczas uroczystości w Salwadorze (Bahia) Kościół beatyfikował Siostrę Lindalvę Justo de Oliveira jako męczennicę.

Nawet jeśli Siostra Lindalva w powołaniu wincentyńskim przeżywa niespełna 4 lata, to się nie oszczędza, zawsze stara się angażować całkowicie w sposób kreatywny i adekwatnie do potrzeb Ubogich. Zdaniem św. Ludwika de Marillac, ważniejsza od czasu trwania jest intensywność poświęcenia w służbie: „...moja droga Siostrze, powiem Siostrze, że trzeba się zająć wszystkim, nie myśląc o tym, że jesteś tam tylko przejściowo. Gdybyśmy nawet miały być w danym miejscu tylko osiem dni, trzeba tak pracować, jakbyśmy miały tam pozostać przez całe życie...” (Pisma, L. 200 bis, s. 208; cyt. za: Jean Gonthier CM, Ludwika de Marillac i Wincenty a Paulo. Promieniowanie wyobraźni miłosierdzia, s. 66).

Jedną z cech charakterystycznych Siostry Lindalvy, zauważaną przez wszystkich jest radość, owoc prostej, głębokiej wiary i miłości do Boga i Ubogich, wdzięcznej za dar powołania.

Słowa św. Ludwika skierowane do Siostry posłanej do Polski wydają się dobrze pasować do Siostry Lindalvy: „Podziwiam Opatrzność Bożą. To ona cię prowadzi, moja droga Siostrze. To pozwala mi wierzyć, że Jego Boska miłość pragnie, byś jedynie i całkiem bezinteresownie umiłowała Boga i nie interesowała się już niczym, i nie szukała innego zadowolenia, jak tylko w miłości Boga i bliźniego” (Pisma, L. 448, s. 479; cyt. za: Jean Gonthier CM, Ludwika de Marillac i Wincenty a Paulo. Promieniowanie wyobraźni miłosierdzia, s.52).

Dzieło dopełnione przez Opatrzność Bożą w Siostrze Lindalvie było możliwe dzięki jej wielkodusznemu i wolnemu sercu, pragnącemu upodobnić się do Chrystusa, czego nauczyła się od swoich rodziców, a także dzięki jej pragnieniu służenia Ubogim zgodnie z chryzmatem wincentyńskim: „Upodobnić się do Jezusa Chrystusa oznacza zatem stawanie się bardziej ludzkim, postępując na drodze świętości, to także oznacza pozwolić się dotknąć i zaangażować w dar zbawienia, a przyjmując łaskę i zobowiązanie do stania się zbawicielem jak Jezus, być gotowym realizować misję czynienia dobra i doprowadzania do życia”<sup>17</sup>.

W Jezusie Siostra Lindalva odnajduje miłość, której od młodości pragnie jej serce. Ta miłość przemienia jej życie i pozwala jej spotykać Boga we wszelkim stworzeniu.

---

<sup>16</sup> PASSARELLI, p. 69 - 70.

<sup>17</sup> TEIXEIRA, Vinícius Augusto Ribeiro. *No Coração da Trindade: meditações para retiros espirituais (W sercu Trójcy Świętej: rozważania na czas rekolekcji)* Belo Horizonte: O Lutador, 2013, s.133.

Jednocześnie ona sama jest znakiem Jego radosnej Miłości, która troszczy się o każde ze stworzeń, a w pierwszym rzędzie o najuboższych i najuboższych.

*„W każdej chwili mojej modlitwy odczuwam tak wielkie pragnienie miłości Boga, że pewnego dnia ją osiągnę, nawet jeśli będzie musiał to być ostatni dzień mojego życia. Jak pięknie jest kochać Boga i Jego Świętą Matkę! Jeśli cię Kocham, moje serce jest w Bogu. Nie mogę zobaczyć Boga inaczej, jak tylko przez pośrednictwo ludzi, z którymi jestem w kontakcie, niezależnie od tego, kim oni są. W kontakcie z życiem, z naturą wszystko zmienia się w radość, w miłość; ważne jest być wolnym w miłości i rozumieć, że przyszłość można dostrzegać tylko w Nim”<sup>18</sup>.*

Siostra Carolina Mureb SANTOS  
*Siostra Miłosierdzia*

---

<sup>18</sup> PASSARELLI, s. 37.

O Maryjo,  
chcemy, by dotarło do nas  
Twoje najśodsze spojrzenie  
i byśmy zyskali  
pocieszającą serdeczność Twojego uśmiechu.  
Chroń nasze życie w Twoich ramionach:  
błogostaw i umacniaj każde pragnienie dobra;  
ożywiaj i posilaj wiarę;  
wspieraj i rozjaśniaj nadzieję;  
rozbudzaj i ożywiaj miłosierdzie:  
prowadź nas wszystkich  
na drodze świętości.

Papież Franciszek

Plac św. Piotra, 13 października 2013